Rok XVII. Nr. 98. Piątek 30 kwietnia 1926 roku Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

WYDAWCA: „Kurier Zachodni" S. A. Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 94. ADMINISTRACJA: Deblińska 1. Tel. 73. — Redaktor: Tadeusz Opioła.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Z komisji kodyfikacyjnej.

WARSZAWA, 29-4 (Pat) — Dnia 28 bm. komisja kodyfikacyjna Rzeczy pospolitej uchwaliła w ostatniem czytaniu jednolity dla całego państwa polskiego projekt ustawy postępowania karnego stanowiący pierwszy z pięciu wielkich kodeksów powierzonych opracowaniu komisji kodyfikacyjnej. Uchwalony projekt zostanie przesłany w czasie najbliższym ministrowi sprawiedliwości celem skierowania go do Sejmu.

Sprawa przemysłu cynkowego.

WARSZAWA, 29.4 (Pat)—Senacka komisja skarbowo-budżetowa przystąpiła do ustawy o popieraniu przemysłu cynkowego. Ustawę przyjęto bez zmian w brzmieniu sejmowem uzupełniając rezolucję Sejmu, aby Rząd na wypadek udzielenia ulg zapewnił stałość prowadzenia tych przedsiębiorstw w granicach podniesionej wydajności przy udziale fachowych sił krajowych, zaś dla rozbudowy gospodarstwa aby były użyte materjały i wyroby krajowe.

Niespokojny wiec akademicki.

WARSZAWA, 29.4. (AW.) W dniu dzisiejszym zwołał miejscowy komitet akademicki wiec pod hasłem walki z komunizmem w sali Filharmonji. Wiec zgromadził około 700 akademików.

Zwołany on został w przededniu 1 maja. Równocześnie odbyło się walne zebranie Bratniej pomocy. Obrady na zebraniu odbywały się w nastroju podnieconym. W pewnym momencie doszło do zatargu między prezydjum a garstką opozycjonistów, przyczem wywiązała się bójka, która trwała około 30 minut, a skończyła się dopiero po opuszczeniu sali przez opozycję.

Remuneracje urzędników w Min. skarbu.

WARSZAWA, 29.4 (Tel. wł.) — W związku z ukazaniem się wzmianek w pismach o wypłacanych jakoby bezprawnie przez Ministerjum skarbu urzędnikom tego ministerjum remuneracji, Ministerjum skarbu informuje, że remuneracje zostały wypłacone od 1 stycznia br. do obecnej chwili na ogólną sumę 35,000 zł., z kwot przewidzianych na ten cel w budżecie.

Remuneracje otrzymali ci urzędnicy, którzy zajęci byli w poszczególnych wydziałach przy układaniu preliminarzy budżetowych i pracowali poza godzinami biurowemi. Remuneracje wynosiły od kilkudziesięciu do kilkuset złotych, a maksimalna wysokość i to jednej tylko wynosiła 1200 zł., którą otrzymał dyrektor departamentu.

„Kurjer Poranny" podaje, że w ostatnich dniach min. Zdziechowski wypłacił 70,000 zł. remuneracji celem pozyskania sobie urzędników. Kłamstwa brukowca warszawskiego nikogo już nie dziwią, jest to bowiem zwykła metoda tego organu w zwalczaniu przeciwników. (Przy. Red.).

Dnia 2-go maja jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

STANISŁAWA SKARBIŃSKIEGO

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym w Grodźcu o godzinie 9 ej i pół rano, o czem zawiadamiają Przyjaciół i Życzliwych pamięci Zmarłego

Żona, córka, syn, synowa, zięć i wnuczka.

Nastroje polityczne w Sejmie.

Poseł Witos prowadził ożywione rozmowy z przedstawicielami.

WARSZAWA, 29.4. (AW.) W kuluarach sejmowych panowało dzisiaj niezwykłe ożywienie. Najbardziej ożywionym był poseł Witos, który prowadził rozmowy z przedstawicielami prawie wszystkich stronnictw. Do rozmów tych przywiązują wielką wagę ze względu na nadchodzącą we wtorek dymisję gabinetu i spodziewany wyjazd premjera Skrzyńskiego z Warszawy. Najważniejszą uwagę zwracała rozmowa posła Witosa z Barlickim. Poseł Barlicki oświadczył, że socjaliści mogliby wejść do Rządu, gdyby wziął w nim udział który z klubów zdeklarowanej lewicy. Koncepcja ta uchodzi za nieaktualną. Wysuwane są różne przypuszczenia utworzenia Rządu do centrum włącznie od prawicy, lub też półparlamentarnego względnie pozaparlamentarnego. W pierwszej koncepcji mówi się o kandydaturze posła Witosa, marszałka Rataja, względnie posła Dębskiego, w pozostałych koncepcjach wymieniana jest kandydatura profesora Bobrzyńskiego.

Nowy ambasador Francji złożył listy uwierzytelniające.

WARSZAWA, 29.4 (A. W.) — Dzisiaj o godz. 12 w południe przyjął Prezydent Rzplitej na Zamku nowego ambasadora Francji p. Laroche, który przedstawił mu swe listy uwierzytelniające. Ambasador przybył na Zamek w towarzystwie szefa protokułu dyplomatycznego Przezdzieckiego powozem Prezydenta Rzplitej, eskortowanym przez szwadron przyboczny. Ambasadora powitał w sali tronowej premjer Skrzyński. Prezydent Wojciechowski oczekiwał ambasadora w sali Rycerskiej, z wielką wstęgą Legji Honorowej w towarzystwie wiceministra Morawskiego w otoczeniu swego domu cywilnego i wojskowego. Po przemówieniach nowego ambasadora i odpowiedzi Prezydenta przyjął Prezydent nowego ambasadora na prywatnem posłuchaniu w swym gabinecie.

Sprawa bezrobocia przed forum komisyi sejmowych oraz sprawa robót publicznych.

WARSZAWA, 29.4 (Pat.) Połączone komisje sejmowa ochrony pracy i robót publicznych omawiały sprawę bezrobocia.

Minister Jankowski przedstawił sprawozdanie cyfrowe, z którego wynika co następuje: 24 kwietnia r.b. było zarejestrowanych bezrobotnych 348.000 (13 lutego r.b 362.300) W ostatnim czasie liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 8600, głównie z powodu zatrudnienia pewnej liczby na robotach publicznych i pewnego ożywienia w przemyśle włókienniczym.

Z kolei wiceminister Rybczyński przedstawił akcję rządową, dotyczącą robót publicznych w miesiącu kwietniu. Rząd wyasygnował w tym miesiącu 2 miljony złotych na pożyczki dla samorządów, prowadzących celowe roboty inwestycyjne, głównie ziemne. Na maj akcja będzie zwiększona dzięki osobnym dodatkom (pocztowemu, kolejowemu i spirytusowemu) i użyciu części funduszu zasiłkowego Ministerjum pracy i opieki społecznej. Rząd przewiduje sposoby zatrudnienia około 25.000 bezrobotnych.

Strajk lekarzy Kasy chorych w Łodzi.

ŁÓDŹ, 29-4 (AW). Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Związku lekarzy łódzkich, na którem późną nocą zapadła uchwała odrzucająca propozycję Kasy chorych, zmierzającą do redukcji lekarzy kasowych. Rezolucja proklamuje strajk lekarzy z dniem 1-ym maja.

Wyrok na komunistów lwowskich.

LWÓW, 29-4 (Pat). Wczoraj w godzinach wieczorowych zapadł wyrok w sprawie t. zw. botwinowców. Umachwella skazano na 3 lata, Kranza na 5 lat, Ryna na 2 i pół, 5 oskarżonych na 1 rok a jednego oskarżonego na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. Prokurator nie zgłosił odwołania. Oskarżeni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Nowe zamysły Zinowjewa.

PARYŻ, 29-4 (Pat) — „Le Matin" zraca uwagę, na przemówienie Zinowjewa, wygłoszone na posiedzeniu komitetu wykonawczego III międzynarodówki, a zwłaszcza na ustęp zalecający uczynienie z dwuch miljonów robotników cudzoziemskich, pracujących we Francji, agitatorów komunistycznych i pisze, że jest to najzupełniejsze przyznanie się do tego, iż Moskwa organizuje we Francji wojnę domową. Dziennik zapytuje ambasadora Rakowskiego co sądzi o tem oświadczeniu Zinowjewa. Wydaje się niemożliwem, aby Briand również nie spytał go o to. Jeżeli Rakowski — zaznacza dalej pismo — potępia plan Zinowjewa, powinien to głośno powiedzieć, jeżeli zaś go aprobuje — to miejsce jego nie jest w Paryżu.

Sowiety wobec dziennikarzy.

LONDYN, 29.4 (Pat) — „Daily News" donosi, że moskiewski korespondent tego pisma został wydalony z Rosji przesiedziawszy 10 tygodni w więzieniu za rzekome szpiegostwo na rzecz swego pisma.

Sprawa odszkodowania dla panujących w Niemczech.

BERLIN, 29.4 (Pat) — Dziś o godz. 4 popołudniu zebrała się rada gabinetu celem omówienia sytuacji wytworzonej przez wniosek demokratów w sprawie odszkodowania dla rodzin dawnych panujących. „Berliner Tageblatt" donosi, że dziś nie została powzięta żadna decyzja.

Układy pokojowe z Riffenami.

UDZDA, 29-4 (Pat) — Donoszą, że doręczona przez Rifenów odpowiedź w sprawie ustroju autonomicznego terytorjum Riffenów jest dla strony francusko-hiszpańskiej niezadawalająca.

PRZEGLĄD PRASY

...a milczenie złotem.

Taki tytuł dał swej odpowiedzi Adolf Nowaczyński w „Gazecie Warszawskiej Porannej", w związku z artykułem zamieszczonym w „Kurjerze Porannym", lamentującym, że Rząd otrzymał większość, a co gorsza, że ani premjer, ani też żaden z ministrów, nie zabierał głosu w odpowiedzi na „parlamentarne" ataki lewicy.

Pisze więc w ten sposób:

200 głosów większości przeciw 156 na onegdajszem posiedzeniu, na którem z wielkiej chmury spadł mały deszcz (parturiuntmontes nascitur radicalismus) zirytowały „Kurjer Poranny" głównie z dwuch powodów.

Po pierwsze „że partje lewicowe, jak zwykle nie były w należytym komplecie"..

Po drugie, że nie zabierał głosu nikt z rządu i nikt z większości. Inaczej, że „mówił dziadek do obrazu, a obraz do niego ani razu".

„Premjer się nie pojawił". „Właściwy szef rządu" milczał. Posłowie milczeli. To jest koniec parlamentaryzmu? To gorsze od faszyzmu! To świat się kończy! To carska Rosja! To niegrzecznie i nieprzyzwoicie! To nie po angielsku! W Anglji „każdy zarzut opozycji rozpatrywany jest i zwalczany całym wysiłkiem inteligencji i wymowy i siły przekonania, zanim izba przystąpi do aktu oddania głosów!"

Więc czemu się wysilacie?

I „Kurjer Poranny" sam się wysila. Zirytowany tem, że „głuchoniema większość na migi zatwierdza kadłub rządzący" wysila się na to, żeby od kadłuba oderwać jeszcze jedno ziobro.

Pisze bowiem:

„Miejmy jednak jeszcze nadzieję, że przynajmniej Narodowa Partja robotnicza nie zdawała sobie jeszcze sprawy dokładnie, do czego jest prowadzona przy tych przetargach, w które się lekkomyślnie wdała i że cofnie się z drogi, na którą jest wciągana, a z której jak to wskazuje przykład partji Witosa, niema już powrotu, gdy się raz na nią webrnie".

Wysila się „Kurjer" ale bezowocnie. Stracone zachody miłości „I przemawia do obrazu a „NPR." do niego ani razu".

Uderzyć w stół, a nożyce...

Widząc wzmożoną działalność wywrotową komunistów „Straż Narodowa" zalegalizowana instytucja mająca na celu współpracę z władzami bezpieczeństwa, wydała szereg odezw do ludności, uświadamiających o akcji elementów anarchistycznych.

„Robotnik" oburza się o to i pisze w ten sposób:

Odezwa, plakatowana na rogach ulic nie została skonfiskowana, a również ulotki rozrzucane są po mieście pod okiem władz i przy ich zupełnej bierności, a nawet tolerancji.

Organizacja faszystowska pod okiem policji uprawia jawnie propagandę bratobójczej walki i wzywa społeczeństwo do czynnego wystąpienia przeciwko manifestacji robotniczej w dniu 1 maja.

Obok policji państwowej, powołanej do czuwania nad porządkiem, wyrasta samozwańcza organizacja, stojąca na usługach reakcji, uzurpująca sobie kompetencje władzy państwowej.

Czyżby władza państwowa już w zupełności zrezygnowała ze swoich zadań i poszła na służbę reakcyjnych zamachowców, którzy chcą doprowadzić do nieobliczalnych w skutkach walk bratobójczych.

Wygląda to jakby na oczywistą prowokację, robioną z wiedzą i przyzwoleniem organów policyjnych bo robotnicy nie pozwolą zakłócić sobie i zaburzyć swego święta robotniczego i zmuszeni będą do samoobrony.

Już sam fakt, że policja pozwala na takie odezwy, wskazuje aż nadto wyraźnie, jak tolerowanie faszystowsko-monarchistycznych organizacji przez władze centralne,—zdemoralizowało i zdezorjentowało organa policyjne niższego rzędu.

Kto pozwolił na zalegalizowanie takich statutów Straży narodowej, kto dopuścił do zarejestrowania organizacji monarchistycznej, zwalczającej ustrój republikański państwa,—ten musi ponieść odpowiedzialność za wszelkie skutki tej antypaństwowej roboty.

Zapytujemy pana ministra:

1) Co zamierza uczynić, ażeby antypaństwowe knowania rzekomo legalnych organizacji faszystowskich i monarchistycznych stłumić w zarodku;

2) Co zamierza uczynić, ażeby pociągnąć do surowej odpowiedzialności te organa, które dopuściły rozszerzania wymienionej odezwy.

I teraz doprawdy trudno się zorjentować. Czy socjaliści udają naiwnych, czy też są więcej bezczelni? Sami bowiem są w strachu przed komunistami, nieraz wzywali pomocy policji, dziś, gdy agitacja komunistyczna wzmogła się, gdy porządek chce zaprowadzić społeczeństwo, wołają znowu o pomoc policji przeciwko „Straży Narodowej", która ma dopomagać władzom bezpieczeństwa w utrzymaniu ładu w kraju. I wreszcie PPS. dąży do skasowania policji, a przynajmniej do zredukowania. Czyżby wobec tego PPS. chciała umożliwić akcję komunistyczną, aby nie doznawała przeszkód?

A może to jest owem przysłowiowem uderzeniem pięścią w stół, wywołującem oddźwięk nożyc.

Zamach na ministra skarbu Zdziechowskiego?

Zagadkowe zachowanie się umundurowanych osobników.

WARSZAWA, 29.4 (Tel. wł.) W kołach politycznych wielkie wrażenie wywołała wiadomość, która dotychczas utrzymywana była w tajemnicy, o nieudałym zamachu na ministra skarbu Zdziechowskiego, wieczorem w piątek ubiegłego tygodnia.

W dniu tym, wieczorem odbyło się posiedzenie Rady ministrów w Radziwiłłowskim pałacu. Zwracała uwagę posterunku oraz służby grupa osób, podejrzanie się zachowywujących na ulicy przed pałacem. Osoby te były w mundurach wojskowych.

Gdy posiedzenie Rady ministrów przedłużało się, tajemnicze osobistości udały się na ul. Smolną 15, pod którym to numerem mieszka minister Zdziechowski. W niedługim czasie zajechało auto p. ministra, które otoczyli ci ludzie. Na widok jednak wysiadającego z auta p. Giełżyńskiego, szefa wydziału polityczno-prasowego, szybko się okrzli Minister Zdziechowski nie przyjechał razem z p. G., wysiadł bowiem wcześniej, udając się do znajomych.

Tajemnicza grupa ludzi oczekiwała w dalszym ciągu przed domem, wypytując się dozorcy, o której godzinie minister wraca do domu. Wreszcie nie mogąc się doczekać, oddaliła się.

Z soboty na niedzielę znaleziono na drzwiach mieszkania min. Zdziechowskiego papier z różnemi pogróżkami.

Jeżeli się zestawi powyższe fakta z napaściami pewnej grupy posłów na posiedzeniu Sejmu w ubiegłą środę na ministra skarbu, niewątpliwie nasuwają się wielemówiące wnioski o metodach niezadowolonych z projektów sanacyjnych życia gospodarczego.

O prawa polskiej mniejszości w Gdańsku.

Przemówienie posła d-ra Paneckiego w sejmie gdańskim.

GDANSK, 29 4 (Pat. W czasie dyskusji w sejmie gdańskim nad budżetem oświaty zabrał głos poseł polski dr. Panecki. Stwierdził on na wstępie, że polska mniejszość narodowa w. m. Gdańska nie posiada w najmniejszym stopniu ani praw ani faktycznego zaspokojenia jej praw ani w kościele ani w szkole ani w sądownictwie i w życiu publicznem. Pommo zapewnienia jej tych praw bez żadnych zastrzeżeń w konstytucji w. miasta, w traktacie Wersalskim, konwencji paryskiej i układzie warszawskim, władze gdańskie nie ujawniają wobec mniejszości polskiej w Gdańsku ani cienia dobrej woli. Mówca piętnuje antypolskie nastroje, ujawniające się na każdym kroku, a zwłaszcza w szkolnictwie wobec polskiej ludności w. miasta i stwierdza, że chociaż od czasu objęcia władzy przez nowy senat stosunek w. miasta do Rządu polskiego uległ pewnej poprawie, jednakże stosunek do mniejszości polskiej w Gdańsku pozostał tak samo wrogi, jak poprzednio. Posłowie polscy w Sejmie gdańskim stale od szeregu lat podnosili skargi na ustawiczne naruszanie praw mniejszości polskiej, z powodu czego wśród ludności polskiej w Gdańsku panuje silne rozgoryczenie. Charakterystycznem jest w tej mierze że prezydent senatu Sahm w licznych swych przemówieniach nie poruszył nigdy stosunku senatu w. miasta do mniejszości polskiej, wykazując przez to, że dla niego problem mniejszości nie istnieje.

W dalszym ciągu poseł Panecki stwierdza, że cierpliwość ludności polskiej wobec senatu gdańskiego była dotąd bardzo wielka, ale nie może być równoznaczna ze słabością. To też gdyby życzenia ludności polskiej w dalszym ciągu były przez senat ignorowane, wówczas ludność polska w Gdańsku byłaby zmuszona ku swemu ubolewaniu zejść z dotyczasowej drogi i przypomnieć Rządowi polskiemu jego obowiązek wobec mniejszości polskiej w Gdańsku, wypływający z art. 104 traktatu Wersalskiego. Artykuł ten nakłada na państwo polskie, w myśl prawa międzynarodowego, formalne prawo opieki nad polską ludnością w. miasta. Polska na podstawie traktatu Wersalskiego została desygnowana na obrońcę ludności polskiej w Gdańsku. Wobec złej woli, ujawniancej dotąd stale wobec ludności polskiej ze strony nowego rządu gdańskiego zwrócimy się, mówił poseł Panecki, do generalnego komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku z apelem, aby Rząd polski wypełnił wreszcie nałożony nań obowiązek obrony mniejszości polskiej w Gdańsku. Ludność polska ponawia swe żądania podniesione swego czasu z okazji ratyfikacji układu warszawskiego co do skorygowania i uzupełnienia postanowień, zawartych w art 225—233 układu warszawskiego, a które to postanowienia absolutnie nie wystarczają do zaspokojenia jej potrzeb narodowych.

W dalszym ciągu poseł Panecki charakteryzuje na podstawie licznych przykładów upośledzenie szkolnictwa polskiego w Gdańsku, fatalne i szkodliwe dla zdrowia pomieszczenie szkół polskich, nieodpowiedni personel nauczycielski, złożony przeważnie z optantów niemieckich, wysiedlonych z Polski i wrogo usposobionych do polskości, wreszcie celowo zestawiony program nauki, nieodpowiadający potrzebom polskiej młodzieży szkolnej. Wobec machinacyj senatu, który zmierza do udaremnienia zakładania nowych szkół polskich, dalej wobec nacisku ze strony urzędowej czynników gdańskich, mających na celu odstraszenie rodziców polskich od zapisywania dzieci do szkół polskich, mówca zapowiada wniesienie przez kolonję polską projektu oddzielnej polskiej ustawy szkolnej, poczem przytacza szereg przykładów na dowód, że w wielu wypadkach starano się przy pomocy groźby natury gospodarczej i innych niemnych następstw zmusić rodziców polskich dzieci do wycofania zgłoszonych przez nich wniosków o zapisanie dzieci do szkół polskich. W kilku wypadkach groźby te odniosły zamierzony skutek. Wobec tych stosunków uczynimy wszystko, kończy poseł Panecki, aby unicestwić przewrotną, niemoralną ustawę szkolną w Gdańsku i położyć kres robocie hakatystów w gdańskim zarządzie szkolnym. Powołując się na ustawe szkolną wydaną we wrześniu r. 1917 przez ówczesnego generał gubernatora warszawskiego Besselera, o mniejszości niemieckiej w dawnej Kongresówce mówca oświadcza, że kolonja polska postanowiła domagać się dla ludności polskiej w Gdańsku tych samych praw, jakie ustawa ta przewidywała dla ludności niemieckiej w dawnej Kongresówce, a po przeprowadzeniu w niej odpowiednich zmian stosownie do wymagań polskich wnieść ją do sejmu jako projekt polskiej ustawy szkolnej w Gdańsku.

—:—

Rokowania francusko-amerykańskie o spłatę długów, utknęły na martwym punkcie.

WASZYNGTON, 29 4 (A. W).— Francusko - amerykańskie rokowania dłużnicze stanęły na martwym punkcie. Ambasador francuski oczekuje na dalsze instrukcje swego rządu. Zwłoka spowodowała nowy spadek fr. francuskiego. Sądzą, że jeżeli Francja zgodzi się na spłatę rocznie wysokości do 40 miljonów dolarów i cofnie żądania w sprawie junctim między spłatą a wydatnemi dochodami planu Dawesa, to umowa dojdzie do skutku, inaczej pertraktacje trwać będą w nieskończoność.

Echa śląskie.

Przyjazd konsula włoskiego.

KATOWICE, 29 4 p. (Telefonem) Przyjechał do Katowic włoski konsul p. Rafael Praraglini i w południe złożył wyzytę staroście p. dr. Seidlerowi.

Obrady nad funduszem gospodarczym

KATOWICE, 29 4 p (Telefonem) W dniu dzisiejszym odbyły się w sali sejmowej obrady komisji budżetowej pod przewodnictwe posła Janickiego nad śląskim funduszem gospodarczym.

Poseł Janicki w opracowanym przez siebie projekcie wychodzi z założenia, ażeby bezrobotni odrabiali pobierane swparcie, zaś na stworzenie funduszu kredytowego, który miałby umożliwić wykonanie prac, obywalele województwa Śląskiego musieliby ponosić pewne opłaty.

Po uzgodnieniu niektórych punktów projektu ustawy o funduszu gospodarczym, komisja postanowiła przedłożyć swe wnioski na najbliższem posiedzeniu plenarnem Sejmu śląskiego.

Walne zebranie Izby handlowej.

KATOWICE, 29 4 p (Telefonem- Walne zebranie Izby handlowej od) będzie się w sobotę 1 maja. Na zebraniu tem odbędzie się wprowadzenie nowego komisarza rządowego p. Dobrzyckiego przez delegata Ministerjum przemysłu i handlu.

1 maj na Śląsku.

KATOWICE, 29.4 p. (Telefonem) Najprawgopodobniej dzień 1 maja minie na Śląsku zupełnie spokojnie, Ludność robotnicza zupełnie nie reaguje na agitację komunistyczną, jak również odnosi się niechętnie do zamierzanych i zapowiadanych szumnie manifestacyj socjalistycznych. Za to święto 3 maja zapowiada się wspaniale, nawet po najmniejszych wioskach poskładano komitetyu obchodu 3 Maja, które organizują narodowe manifestacje.

Atak lewicy.

Pierwsze czytanie w Sejmie projektu ustawy o prowizorjum budżetowem na maj i czerwiec i dyskusja jaka się wywiązała po ekspose ministra Zdziechowskiego, ostatecznie mogły przekonać każdego dobrze myślącego obywatela Polski o warcholsko-destrukcyjnej robocie lewicy, prowadzonej przez P. P. S.

W całej pełni okazało się, że lewicy, poczynając od „Wyzwolenia", P. P. S., poprzez mniejszości narodowe, a kończąc na komunistach, bynajmniej nie chodzi o naprawę sytuacji gospodarczej, o stworzenie lepszych warunków egzystencji dla robotnika miejskiego i wiejskiego, a przedewszystkiem walczy o niedopuszczenie, aby na czele Rządu stali ludzie z obozu narodowego, którzy mogą wyprowadzić Polskę na proste drogi rozwoju życia gospodarczego i potęgi państwowej.

Argumenty, którymi operowali posłowie Diamand, Reich, Socha, Smoła, Biniszkiewicz, Sochacki w całej jaskrawości uwidoczniały metody demagogów lewicowych, dość przejrzyście wskazujące, jakiemi to ściezkami „menerzy ludowi" mają zamiar iść w uszczęśliwianiu obywateli Rzeczypospolitej, wystawili bowiem drogowskazy znapisami: inflacja, ruina gospodarcza, nędza, głód, zdanie się na łaskę lub niełaskę jednemu z państw ościennych.

W wywodach swoich posługiwali się argumentacją kłamliwą, obliczoną na efekt zewnętrzny, przeznaczony dla ciemnych mas nieuświadomionych jeszcze o intencjach tych „obrońców ludu pracującego".

Rzuca więc poseł Diamand frazes, że „kwestją Polski i Europy jest kwestja konsumcji, a nie kwestja wytwórczości". Jest to frazes bowiem PPS. od początku niepodległości Polski zwalczała i zwalcza wszelkimi możliwymi sposobami zwiększenie konsumcji, hamując możność wzmocnienia gospodarczego obywateli Polski ustawami i ciężarami socjalnemi, różnorodnemi zakazami, pozostałymi z czasów słynnej „moraczewszczyzny". A dzisiaj P. P. S. wraz z sekundującą jej resztą lewicy, wspomagana przez komunistów, poczyna się troszczyć o los konsumenta, tego konsumenta, którego jednocześnie swoją demagogją doprowadziła na dno nędzy i ruiny.

Czy istotnie bowiem P. P. S. szczerze myśli o naprawie życia gospodarczego, o poprawie egzystencji licznych rzesz robotniczych, gdy równocześnie drugi mówca PPS. poseł Biniszkiewicz, występuje z wściekłym atakiem przeciwko ustawie o równowadze budżetowej, a w szczególności przeciwko umowie z grupą Harrimana, a dzielającej pożyczki na uruchomienie przemysłu cynkowego? Uruchomienie przemysłu cynkowego da zatrudnienie 4000 robotników. O cztery tysiące osób zmniejszy się ilość bezrobotnych, a w tym samym stosunku zwiększy się konsumcja krajowa. Ale PPS. przeciwstawia się tej umowie, uważając zgodnie z duchem swej polityki partyjnej, że im w Polsce gorzej, tem lepiej dla partji.

Takie same metody, jakie PPS. stosuje w odniesieniu do okręgów przemysłowych, stosują i stronnictwa chłopskie pod batutą Bryla, Smoły, Sochy i innych w okręgach wiejskich. I jednych i drugich wspomagają komuniści, a w Sejmie podtrzymuje poseł Sochacki.

Ze komuniści popierają w pewnych momentach socjalistów i stronnictwa radykalne chłopskie, nic w tem niema dziwnego. Metoda bowiem i postępowanie socjalistów wraz z „brylizującemi" stronnictwami chłopskiemi w naszem życiu politycznem czyni z nich znakomitą awangardę komunizmu, a w szczególności w ostatnich czasach, gdy socjaliści przestraszeni konkurencyjnymi wpływami komunistycznymi zatracili miarę w stosowaniu demagogji i w zdenerwaniu poczynają się coraz więcej upodabniać do pobratymców „leninowskich".

Kwestja dobra narodu, potęgi Polski, silnej i wolnej od wpływów obcych, dla lewicy polskiej nie istnieje, jak również nie istnieje dla niej możliwość podporządkowania interesu partyjnego interesom państwa i dobru ogólnemu. Lewica bowiem przedewszystkiem pracuje dla idei międzynarodowej. I tylko w tem oświetleniu „międzynarodowem" mogą być zrozumiane przemówienia posłów Diamanda, Biniszkiewicza, Sochackiego, Smoły i Reicha, zwalczające projekt równowagi budżetowej, mające stanowić wprawdzie nie o „szczęściu międzynarodowem", ale dającem mocne podstawy dla podniesienia dobrobytu i zamożności obywateli Polski.

(as)

Wpływy kultury polskiej.

Jak poseł Hołówko wyręczył hajdamaków w socjalistycznym „Robotniku?"

Od czasu wystąpienia PPS z koalicji coraz częściej pojawiają się w „Robotniku" artykuły posła Hołówki, który znany jest jako autor wielu niepoczytalnych pomysłów i podejrzanych oskarżeń. Miarą jego przekonań jest ostatnio zamieszczony w „Robotniku" artykuł p. t. „St. Grabski a szkolnictwo we wschodniej Galicji".

Już sam tytuł artykułu określa koligacje ideowe posła Hołówki. Nazwa „Galicji" pochodząca z czasów c. i k. austrjackich, została dotąd tylko w słownikach ukraińskich i niektórych żydowskich. Hajdamactwo dotąd nie chce uznać przynależności „Wschodniej Galicji" do Polski, a solidaryzuje się z niem niejako w tym względzie b. trubadur polityczny Petlury, wygrywający dziś na pomalowanym na czerwono teorbanie podejrzaną dumkę o szkolnictwie we „wschodniej Galicji".

Któż z nas nie pamięta bohaterskiej obrony Lwowa i walk o wschodnią Małopolskę? Po zgnieceniu hajdamaczyzny w dzielnicy tej zakwitł dawny ład a mieszkająca obok Polaków ludność ruska lgnie do państwowości i kultury polskiej, mimo że fakt ten nie podoba się prowodyrom hajdamackim i... p. Hołówce. Ostatnim dowodem tego zbliżenia Rusinów do kultury polskiej był zarządzony przez min. ośw. Grabskiego plebiscyt szkolny, w myśl którego ludność Małopolski wschodniej i Wołynia orzekała w głosowaniu, czy chce w poszczególnych gminach mieć szkołę polską, czy ruską, czy rusko-polską, czyli utrakwistyczną. Głosowanie odbywało się bez nacisku władz, a raczej pod naciskiem hajdamackich prowodyrów, którym jednak nie udało się zaszczepić szowinizmu ukraińskiego wśród ludności ruskiej.

Skutki plebiscytu są dla polskiej kultury dodatnie. Na terenie Małopolski wschodniej było w 1912 roku szkół ruskich 2612 i 1537 polskich. Na podstawie plebiscytu na tymsamym terenie jest obecnie:

szkół polskich	1878
„ ruskich	867
„ utrakwistycznych . . .	1455

z czego wynika, że w około 300 gminach ludność polsko-ruska wybrała szkołę polską, a w 1455 gminach zażądano by dzieci uczono nietylko w języku ruskim ale i w polskim. Ta wola gmin, zamieszkałych jak wogóle cała Małopolska wschodnia przez Rusinów i Polaków, — zdawałoby się — będzie uważana tylko przez prowodyrów hajdamackich za klęskę ich wpływów, bo każdy przeciętny i rasowo niezwyrodniały Polak ucieszy się z takiego dowodu żywotności polskiej kultury i państwowości.

Aliści wraz z prowodyrami hajdamackimi, którzy z tego powodu wnieśli skargę na ręce sekretarza Ligi Narodów p. Colbana, zapłakał z tego powodu również jeden Polak, unikat w swoim rodzaju, poseł socjalistyczny p. Hołówko, ten niepoczytalny polityk, robiący poważną konkurencję politykom hajdamackim, nazywa rezultat plebiscytu szkolnego „programem szkolnictwa ukraińskiego w Polsce", równocześnie zaś oblicza, że „p. St. Grabski odebrał 1745 szkół Rusinom", przyczem do cyfry tej dochodzi, odjąwszy od 2612 szkół ruskich (z. 1912 roku) 867 szkół, które w myśl plebiscytu pozostały ruskiemi, a 1455 szkół rusko - polskich (utrakwistycznych) wliczywszy między szkoły polskie. Rownocześnie zaś w myśl metod hajdamackich poseł Hołówko nie wspomina o tem, że zmiana około 300 szkół ruskich na polskie i 1455 na utrakwistyczne odbyła się w myśl woli samej ludności, wyrażonej w plebiscycie szkolnym.

A dalej czytamy w tym hajdamackim artykule p. Hołówki:

Dla ostatecznego zilustrowania polityki szkolnej p. St. Grabskiego należy przytoczyć jeszcze wykaz szkół we wsch. Galicji (bez zachodnich powiatów) według ich poziomu.

	ukraiń	polsk.	utrakw
7-o klas. szkoły	4	221	7
6-o „ „	—	50	10
5-o „ „	6	47	23
4-o „ „	29	124	98
3-y „ „	37	82	111
2-u „ „	224	378	470
1-o „ „	586	976	736

Widzimy więc, że szkolnictwo ukraińskie jest spychane do stopnia szkolnictwa wręcz początkowego, tzn. do jedno i dwuklasowych szkół!

Kto zna choć trochę stosunki we wschodniej Małopolsce, zorjentuje się, jak rażąco podejrzane są pretensje posła Hołówki, który tak lekko zapomina o tem, że szkoły o wyższych typach istnieją w miastach, zamieszkałych przeważnie przez ludność polsko-żydowską, Rusiny zaś, rozsiedleni po wsiach i nie chcący ponosić większych ciężarów na szkoły, mają stosunkowo więcej szkół typu niższego. Zeby nawet sam p. Hołówko został ministrem, nie zdołałby odmienić tego stanu rzeczy we wsch Małopolsce.

Poco więc bredzi i wymyśla? Trudno odgadnąć intencje osobiste tego polityka, który znalazł gościnę w PPS. Rzeczą natomiast ciekawszą jest, że organ PPS. zamieszcza takie brednie w tem przekonaniu, że stanowią one uzasadnienie programu partyjnego PPS w sprawach mniejszości.

Jeśli taki jest program PPS. w sprawach mniejszości, to zaiste osiągnął on rekord wobec najbardziej szowinistycznej hajdamaczyzny, którą tak znakomicie wyręcza w ujadaniu poseł Hołówko.

M. P.

„Dwujęzyczni" Polacy w Niemczech.

Fałsze statystyki niemieckiej.

Prasa niemiecka podaje rezultaty spisu ludności z dnia 16 czerwca 1925. Obliczenia te wykazują silną zniżkę obcojęzycznych mniejszości, natomiast wzrosła liczba osób, które podały dwie (!) mowy ojczyste. W dziewięciu powiatach Prus Wschodnich liczba Mazurów, wynosząca w r. 1910—172,000, spadła do 43,000, liczba zaś osób dwujęzycznych wzrosła z liczby 12,700 na 26,700. W dziewiętnastu powiatach Sląska Opolskiego liczba Polaków spadła z 579,000 na 155,000, liczba osób dwujęzycznych wzrosła z 51,000 na 374,000. Liczba Palaków i dwujęzycznych w Zagłębiu Ruhry spadła znacznie. Podobną zniżkę wykazuje liczba Duńczyków w południowym Szleswiku. Serbołużyczanie zachowali swój stan liczbowy. Na Sląsku Opolskim wynosi liczba ludności polskiej i dwujęzycznej 43 procent ogółu ludności.

„Dziennik Berliński", za którym cytujemy powyższą wiadomość, uprzedza, że zestawienie powyższe nie oddaje wiernie prawdziwego stanu rzeczy. Warunki, w jakich spis się odbywał, nie dawały ludności możności swobodnego wypowiedzenia się co do języka ojczystego. Szczególnie uderzającą jest liczba dwujęzycznych.

Fakt ten najlepiej charakteryzuje dowolność przeprowadzania spisu. Nawet w rozporządzeniu urzędowem na kartach spisowych było wyraźnie zaznaczone, że za język ojczysty należy podać jeden tylko język. Rozporządzenie nic nie mówiło o możności zapisywania kogoś jako dwujęzycznego. Wbrew treści rozporządzenia urosła jakaś olbrzymia liczba dwujęzycznych, osobliwość zapewne jedyna w świecie. Z omawianej statystyki wynika, że w Prusach Wschodnicż są tylko Mazurzy, niema natomiast ani jednego... Polaka.

Wieści z Rosji.

Sawinkow żyje?

Z Helsingforsu donoszą: Nadeszły tu sensacyjne wiadomości o Sawinkowie. Według konfidencjonalnych informacyj pochodzących ze sfer komisarjatu spraw zagranicznych Zw. S. S. R., Zawinkow żyje i pracuje przy Karachanie na terenie Pekinu. Pobobno dziełem Sawinkowa był ostatnio dokonany przewrót w Pekinie. Po skompromitowaniu Karachana przez armje narodowe chińskie i ewakuowaniu Pekinu, Sawinkow miał stanąć na czele komunizujących formacyj narodowych chińskich jako generał.

Redukcja 50 proc. urzędników.

Dla poratowania zbiurokratyzowanego państwa Cik przeprowadził „sanacyjną" uchwałę zredukowania 50 proc. urzędników we wszystkich urzędach państwowych. Już dzisiaj zaczynają ulice Moskwy przybierać wygląd specyficzny. Pod każdym domem gromadzą się żebrający inteligenci i proszą o chleb, gdyż ośmiorublowa pensja bezrobotnego wystarcza mu na 3 dni.

Wysiedlenie obywateli ziemskich.

„Gudok" donosi: „Do dnia 1-go kwietnia r. b. w 44 guberniach republiki rosyjskiej zarejestrowane było 7,779 rodzin byłych obywateli ziemskich, w ogólnej liczbie 35 763 osób. Byli obywatele ci władali 93,063 dzies. ziemi oraz zabudowaniami wartości 1,800 tys. rubli. Z liczby tej 2,924 rodziny wysiedlone na Syberję, 2,967 rodzin pozostawiono na miejscu. Co do 1 888 rodzin decyzja jeszcze nie zapadła. Większość wysiedlonych nie jest pochodzenia szlacheckiego. Są to przeważnie byli włościanie którzy dorobili się majątku za czasów kapitalistycznych".

ZYGZAKIEM.

PAPIEROSY.

Mój przyjaciel, Stefan, z wolnej, a nie przymuszonej woli postanowił odzwyczaić się od palenia papierosów. Zakomunikował mi o tem, wskazując jednocześnie na to miejsce w gazecie, gdzie „stało“ czarne na białem, że „Markizy“ mają kosztować 70 gr., „Ergo“ aż 1 zł. 20 gr., a „Madeny“ doszły do zawrotnej cyfry 1 zł. 40 gr.

— Przestaję palić — oświadczył ze stalowym błyskiem w oczach i z przerażająco groźną zmarszczką na czole, aż do złudzenia przypominającą wyraz twarzy Juljusza Cezara po przejściu przez Rubikon.

— Alea iacta est! — Stało się! Kości rzucone! Mój przyjaciel uczynił stanowczy krok w życiu i wydał bezlitosną walkę hydrze swej namiętności.

Od owego pamiętnego momentu spoglądałem na Stefana z niekłamanym podziwem, graniczącym niemal z uwielbieniem.

Bohater! Bo pomyślcie, do jakiej to szewckiej pasji doprowadza palacza wypadek, gdy nie ma papierosa choćby tylko w ciągu godziny! Niepokojące łaskotanie w gardle, szum w głowie, mętny wzrok — oto godny pożałowania stan nikotyzującego się człowieka, którego spotkało nagle nieszczęście i mniejsza o to z jakich powodów nie może zapalić papierosa.

A ten oto, mój przyjaciel, Stefan, nie na przeciąg godziny, nie na tydzień, ani miesiąc porzuca swój nałóg, ale przez całe długie lata swego życia zamierza nie wchłaniać więcej szaro-błękitnego dymku, uspokajającego nerwy i rozjaśniającego znużoną myśl.

W zrozumieniu jego wielkiego poświęcenia zbliżyłem się do Stefana i w poważnem milczeniu uścisnąłem mu silnie dłoń, co miało znaczyć, że mu współczuję, że go podziwiam i że wogóle jabym się na nic podobnego nie zdobył.

On zaś spoglądał na mnie z uśmiechem, przyzwalającym na podziwianie jego bohaterstwa.

Na drugi dzień pół miasta wiedziało, że Stefan przestał palić. Dokoła jego postaci powstała legenda, chwalono jego niebywałą siłę woli i mówiono z uznaniem: — To mocny człowiek!

Koledzy i znajomi o bardziej wysubtelnionych uczuciach nie palili przy nim papierosów, aby nie wieść Stefana na pokuszenie, a byli nawet tacy, którzy w obecności mego przyjaciela starannie unikali wszelkich rozmów na temat „Kiru“ „Xanti“ i „Macedońskiego“.

Ta delikatność ogromnie krępowała Stefana i z nieco krzykliwą nonszalancją namawiał znajomych, aby nie zwracali na niego uwagi, bo papierosy są mu już zupełnie obojętne, przestały dla niego istnieć i że, gdyby o to chodziło, może nawet parę razy „zaciągnąć się“, a mimo to nie zmieni raz powziętego postanowienia.

Sława Stefana doszła do zenitu. Postanowienie jego stało się tak głośne w mieście i w okolicy, że gdyby mu nagle strzeliła do głowy nieszczęsna myśl powrotu do smutnego nałogu, wówczas stałby się pośmiewiskiem wszystkich znajomych, kolegów i przyjaciół, którzyby odczuli pogardę dla człowieka, co ośmielił się zawieść ich zaufanie, co chciał im zaimponować, nie mając na to odpowiednich kwalifikacyj wewnętrznych.

Trudno! Kości rzucone! Stało się. Przepadło. Niema rady! Trzeba dalej udawać mocnego człowieka!

Tymczasem mój Stefan smutniał z dnia na dzień coraz bardziej. Pobladł, oczy miał podsiniałe, usta zaschnięte, wzrok mętny i ponury. Co chwila pot kroplisty ocierał z czoła. Na kolegów w biurze spoglądał żrenicą, żebrzącą o litość.

Nikt mu jednak nie współczuł, nie chciano mu bowiem przeszkadzać w utrzymaniu się na poziomie mocnego człowieka, i każdy z nas uważał sobie za miły obowiązek jak najczulsze hodowanie jego laurów, zdobytych dzięki aktowi silnej woli.

Pewnego dnia Stefan do biura nie przyszedł. Mówiono, że jest chory.

Gdy po godzinach biurowych znalazłem się w jego mieszkaniu, z trudnością odszukałem łóżko, na którem leżał chory, pokój bowiem był tak zadymiony, że trudno było dojrzeć cośkolwiek.

— Człowieku! Co ty robisz? — zawołałem, załamując rozpacznie ręce nad łóżkiem Stefana, który palił już nie papierosa, ale jakieś potworne grube i długie cygaro. — Coś ty uczynił? —

— Przebacz mi! Nie mogłem! Ty mnie jeden zrozumiesz! — wyrzucił z siebie razem z dymem cygara.

— Jakże się ty teraz ludziom na oczy pokażesz?! Wstyd! Hańba! —

— Zdaję sobie z tego sprawę. Dlatego też rzucam posadę i wyjeżdżam stąd, choćby na koniec świata...

Rozumie się, że Stefan nigdzie, a tembardziej na koniec świata nie wyjechał. Nadal przychodzi do biura, lecz stracił wszelki szacunek w oczach kolegów i nawet woźny obchodzi się z nim w sposób lekceważący.

Los mego przyjaciela Stefana jest poważnem ostrzeżeniem dla tych, którzyby ze względu na podrożenie papierosów monopolowych chcieli mierzyć siły na zamiary i wyzbyć się przyjemności, wydatnie przyczyniającej się do ewentualnego prowadzenia równowagi budżetowej w państwie.

K. C—rk.

Pochód w dniu 3-go Maja.

Wezwanie

do Członków byłej Straży Obywatelskiej Sosnowiec—Sielce—Modrzejów.

Wzywam wszystkich członków byłej Straży Obywatelskiej na zbiórkę do lasku Sosnowickiego w piątek dnia 30 bm. o godz. 18 30 PP. Dzielnicowi winni mieć listy członków Straży, którzy mają otrzymać żetony pamiątkowe.

Za Komendanta Straży Obywatelskiej
Antoni Zawadzki.

Związek drobnych kupców chrześcjan w Sosnowcu wzywa wszystkich kupców pod sztandar w dniu 3 go Maja o godzinie 10-ej rano. Zbiórka przed lokalem Związku, przy ulicy Kołłątaja 17.

Zarząd.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

30 Piątek

Dziś Katarzyny S.
Jutro Filipa i Jakuba.
Wsch. słońca 4.09
Zach. „ 6.56

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Celem umożliwienia Sosnowiczanom częstszego bywania w teatrze miejskim, ceny miejsc zostały zniżone: od 30 gr do 3 zł. loża 7 osobowa 15 zł. Pobierana przy sprzedaży biletów opłata za szatnię, wynosi jak dotychczas 20 gr. od osoby. Zarządzenie powyższe, wobec trwającej stagnacji, będzie napewno przyjęte przez publiczność bardzo życzliwie, temwięcej iż ceny miejsc w teatrze, niemal, że zrównały się z cenami w kinach.

D z i ś — teatr nieczynny.

W sobotę — Akademja urządzona staraniem Komitetu socjalistycznego. Artyści odegrają wyjątki z „Róży“ Żeromskiego Początek godz. 8 ma wiecz.

W niedzielę popoł. — po cenach najniższych: od 20 gr. do 1.50zl. — melodyjna operetka „Królowa przestworza“ — urozmaicona tańcami i ewolucjami. W roli tytułowej wystąpi Wanda Zamorska. Początek godz. 4 popoł.

W niedzielę wieczorem — rewja operetkowa „O czem dorośli jeszcze nie wiedzą“. Początek godz. 8-ma wiecz.

W poniedziałek—dwa uroczyste przedstawienia ku uczczeniu Konstytucji 3 maja. W programie koncert orkiestr, okolicznościowe przemówienia, oraz artyści odegrają sztukę Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca“ popołudniu o godz 4 ej specjalne przedstawienie dla uczącej się młodzieży; wieczorem o godz. 8 przedstawienie dla dorosłych

W przygotowaniu — „Odmłodzony Adolar“ — operetka — z której próby odbywają, się pod kierunkiem J. Winiaszkiewicza.

Teatr w Będzinie.

W środę — w sali „Nowości“ przedstawienie Teatru sosnowieckiego. Początek godz. 8-ma wiecz.

Teatr w Dąbrowie.

We wtorek — dwa przedstawienia dla uczczenia święta 3 Maja popołudniu o godz. 3-ej — dla uczącej się młodzieży, wieczorem o godz. 8-ej — po cenach zniżonych od 80 gr. 3 zł. — dla dorosłych. Afisz zapowiada świetną sztukę Adama Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca“.

Teatr Polski w Katowicach.

D z i ś — dnia 30, o godz. 7.30 wiecz. po raz drugi opery Mascagni'ego „Rycerskość Wieśniacza i Leoncavalla „Pajace“,

Występ Jana Kiepury.

Znakomity tenor opery warszawskiej Jan Kiepura gościnnie wystąpi raz jeden w Katowicach w operze „Straszny Dwór“ dnia 1 maja r. b.

Pierwsze jaskółki komunistyczne.

Komuniści pragną wytworzyć odpowiedni nastrój przed świętem czerwonej międzynarodówki i w tym celu rozpoczęli zwykłą w tych razach działalność, polegającą na rozrzucaniu bibuły i wywieszaniu szmat.

Ubiegłej nocy wywieszono w różnych miejscowościach Zagłębia kilkanaście brudnych poszewek oraz rozrzucono większą ilość odezw komunistycznych. W związku z tem, policja aresztowała kilkanaście osób, podejrzanych o powyższą robotę, przyczem wśród aresztowanych przeważają żydzi.

Z L O. P. P. w Będzinie.

W ubiegłą środę odbyło się w magistracie będzińskim doroczne zebranie delegatów poszczególnych grup miejskich komitetu Ligi obrony powietrznej państwa, przy udziale 20 pełnomocników. Posiedzenie zagaił prezes komitetu p. dyr. Blay, poczem na przewodniczącego zaproszono p. B. Domańskiego, na asesora p. dr. Barylskiego i na sekretarza p. Wątrobę. Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z poprzedniego posiedzenia, p. dyr. Blay zdał relację z działalności komitetu w roku ubiegłym. W okresie sprawozdawczym komitet posiadał około 2 tysiecy członków, ogólny zaś obrót kasowy wynosił przeszło 11 tysięcy zł. Sprawozdanie zarządu oraz komisji rewizyjnej przyjęto i wyrażono zarządowi podziękowanie za dodatnie wyniki pracy. Preliminarz budżetowy na rok bieżący, w wysokości 6 tysięcy zł. uchwalono. Na zakończenie dokonano wyboru władz komitetu i do zarządu powołano powtórnie członków poprzedniego zarządu, t. j. na prezesa p. dyr. Blaya, na sekretarza p. J. Placka i na członków p. E. Ryppa i dr. Barylskiego. Do komisji rewizyjnej weszli p.p. dr. Walewski, J. Misiórski i S. Ruciński, na zastępców pp. Baer i Kulejowski.

Bezpodstawne pogłoski

Ponieważ tu i owdzie rozpuszcza się pogłoski, jakoby w dniu 1 maja szkoły były nieczynne, zaznacza się, że nauka w szkołach w dniu tym odbywać się będzie normalnie.

Pierwszeństwo dla inwalidów.

Oddział rolny Wydziału wykonawczego Zarządu głównego Związku inw. woj. R. P. zawiadamia, że na terenie wojew. Kieleckiego są przeznaczone następujące nieruchomości ziemskie pod parcelację w 1926 roku:

Pow. Będziński: 100 ha z maj. Tapkowice i Dobieszowice - Górn.; pow. Częstochowski: 100 ha z maj. Lipie, z folw. Danków, Zbrojowisko i Małusy Wielkie; pow. Iłżeck: 100 ha z maj. Bałtów, Wólka Bałtowska, Dziewicze, Skarba, Ponik, Las Bałtow; pow. Jędrzejewski: 435 ha z maj. Włodzisław, 150 ha z maj. Oksa, Chycza, Pawęzów, 80 ha z maj. Lubcza, Janów, Modrzewie; pow Kielecki 100 ha z maj. Oblęgor Wielki, Promnik, Kamieniec; pow. Konecki: 100 ha z maj. Borkowice, Bemkowiec. Wielkie Pole, Zduńków, Grodek, Ruszkowice; pow. Kozienicki: 200 ha z maj. Maciejowice, 70 ha z maj. Kiłkawa, Piskorów, Oleśniak, Zurawieniec; powiat Miechowski: 100 ha z maj. Książ Wielki, Krzesy Duże, Opacz, Zygmuntów, Moczydło, Paulinów, Wielki Dwór, Szpitary, Glogowiny, Wrzosy Małe.

Podając powyższe do wiadomości Zarząd Związku inwalidów nadmienia, że w myśl art. 53 ustawy o reformie rolnej pierwszeństwo przy otrzymaniu parceli mają inwalidzi zamieszkali w sąsiadujących wsiach majątku parcelującego się. Reflektujących na otrzymanie ziemi należy z podaniami popartemi przez przynależne Koło Zw. inw. woj. R. P. skierować do Oddziału rolnego przy Wydziale wyk. Zarządu gł. Związku inw. woj. R. P. w Warszawie.

Koszta kuracyjne.

W ostatnim „Dzienniku Ustaw“ ukazało się prawo, na mocy którego miasta obowiązane są pokrywać koszta kuracyjne wszystkich biedaków, którzy od roku mieszkają w mieście, choćby zapisani byli i stale przez całe niemal życie mieszkali w gminie wiejskiej.

I tak do miast zawsze był i jest ściąg ludzi biednych ze wsi, obecnie będzie jeszcze większy, a sami gminiacy będą do tego wszystkich biedaków zachęcać, byle się wyzbyć obowiązku płacenia kosztów kuracyjnych.

Bieg okrężny w Dąbrowie.

W dniu 3 maja odbędzie się, jak już pisaliśmy, w Dąbrowie bieg okrężny z nagrodami. Zapisy zawodników przyjmuje sekretarjat Stow. kupców polskich przy ul. Sobieskiego 1, gdzie też otrzymać można wszelkie w tej sprawie informacje i wyjaśnienia.

Zawody sportowe w Będzinie.

Urozmaicony program zawodów sportowych w Będzinie, które odbędą się w dniu 3 maja, wywołał duże zainteresowanie wśród sportowców. Zarówno do biegu kolarskiego, jak i do pieszego oraz do trójboju zgłaszają się liczni kandydaci, pragnący zdobyć nagrody.

Nieporozumienia wśród bezrobotnych

P. Zawiązalec, członek delegacji bezrob. pracowników umysł., prosi nas w związku ze sprawozdaniem z ostatniego wiecu o zaznaczenie, że w kasie delegacji gotówką pozostało 1 zł. jak to w przemówieniach zaznaczono, że jednak prócz tej kwoty są w kasie kwity na 100 zł., które pożyczono bezrobotnym.

Zarząd Drobnych Kupców Chrześcijan w Sosnowcu

wzywa wszystkich kupców pod sztandar w dniu 3 maja o godzinie 10 rano. Zbiórka przed lokalem Związku ul. Kołłątaja 17.

2592 Zarząd.

Wycieczka Tow. „Swit" w Sosnowcu

W niedzielę, dnia 2 maja rb. sekcja rozrywkowa TKO. „Swit" w Sosnowcu, urządza dla członków i sympatyków, pierwszą wycieczkę do lasów na Bobrek. Zapisy przyjmuje sekretarjat Tow., codziennie od godz. 7 do 9 wieczorem. Zbiórka i odjazd z lokalu Tow., w niedzielę dnia 2-go maja o godzinie 4 rano. Kierownictwo wycieczki spoczywa w rękach pp. K. Hamankiewicza i B. Nowka.

Kronika sądowa.

(ł) Sąd pokoju w Sosnowcu skazał:

Za wprowadzenie w błąd policji:

Dwojrę Białostocką (lat 24—Piłsudskiego 20) na 25 zł. grzywny.

Za ukrycie przed policją nazwiska:

Izaaka Erynfrida (lat 40—Będzin, Gzichowska 27) na 20 zł. grzywny.

Za nieoświetlanie klatki schodow j:

Jakóba Czapelskiego (Kowalska 42) na 10 zł. grzywny.

Helenę Gąsiorowicz (Piłsudskiego 42) na 5 zł. grzywny.

Za obrazę policji:

Janinę Rudzką (lat 20—Aleja 18) i Józefę Borowiecką (lat 25 — Aleja 18) po 25 zł. grzywny.

Za awantury w komisarjacie:

Jerzego Kagalskiego (Dąbrowa, 3 Maja 12) na 30 zł. grzywny.

Za awantury w lokalu publicznym:

tegoż Kagalskiego na 15 złotych grzywny.

Za wyskakiwanie z pociągu w czasie biegu:

Szmula Dawida Lipszyca (lat 19 Ostrogórska 7) na 5 zł. grzywny.

Za chodzenie po torach kolejowych

Jakóba Duraka (Moniuszki 3) na 5 zł. grzywny.

Piotra Karasińskiego (Obchód 1) na 5 zł. grzywny.

Nachmana Bajtnera (lat 23—Kołłątaja 10) na 5 zł. grzywny.

Za przejazd koleją bez biletu:

Fajglę Golcer (Teatralna 3) na 5 zł. grzywny i zwrot ceny biletu — w kwocie zł. 4 80 z 15 pr.

Marjana Zająca (Wawel 24) na 1 zł. grzywny—3,50 z 15 pr.

Edwarda Krzykalskiego (Sienkiewicza 8) — 5 zł. grzywny— 3,50 z 15 proc.

Za kradzież:

drobnej galanterji na szkodę Pawła Kucharskiego (Warszawska 10) Julję Pruszczyńską (lat 17—Miła 2) na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg 3 lat, oraz Franciszkę Kniaź (lat 56 — Dziewicza 9) na miesiąc aresztu.

Pomoc dla najbiedniejszych.

Z Komitetu ratunkowego w Sosnowcu.

Komitet ratunkowy w Sosnowcu nadesłał nam następujące sprawozdanie ze swej działalności w okresie świąt Wielkiejnocy.

Zebrano na święcone dla najbiedszych w gotówce:

Na listę p. Jaguczańskiej	zł.	19 —
„ „ „ Sawkiewiczowej	„	48 15
„ „ „ Piętkowej	„	15 —
„ „ „ Goeblowej	„	48 20
„ „ „ Łuńskiej i p. Tarnowskiej	„	66 —
na listę p. Jędralskiej	„	46 20
„ „ „ Bylińskiej	„	19.—
„ „ „ Sienkiewiczowej	„	32.—
„ „ „ Perzanowskiej	„	29.—
„ „ „ Żukowskiej	„	25.—
„ „ „ Wolskiej	„	9 35
„ „ „ dr. Chmielowskiej	„	5.—
„ „ „ Niewiarowskiego	„	176 —
Złożono w „Iskrze"	„	188.—
Złożono u ks. szamb. Plenkiewicza	„	190 72
R[illegible]m zł.		[illegible]

Oprócz wymienionej sumy, zebranej w gotówce, zebrano część produktów, oraz nadesłano w naturze z miejscowych firm i prywatnych domów 36 święconych. Również złożono przez cech pp. rzeźników około 150 klg. wędlin i 10 kóp jaj; przez cech pp. piekarzy około 600 klg. chleba.

Z zebranej gotówki, dokupiono na święcone i do ciasta 1790 jaj za zł 233.50, mąki, cukru i wszelkich dodatków na 748 strucli za zł. 408 80, rozdano gotówką biednym przez ks. szamb. Plenkiewicza zł. 103. Razem zł 745 30.

Pozostałe zł. 171 32 przelano do kasy Komitetu na bieżące wydatki utrzymania punktów odżywczych dla dzieci.

Z powyższych ofiar Komitet rozdał 616 święconych dla dzieci, odżywianych we własnych punktach, oraz 276 święconych dla najbiedniejszych rodzin z których — 160 rozwieziono do poszczególnych domów, — 40 rozdano w sali kina „Zagłoby (oprócz wydanych święconych dla dzieci), a 76 rozdano na plebanji w Sosnowcu.

Nie mogąc, z powodu braku miejsca, wymienić nazwisk poszczególnych ofiarodawców, zarząd Komitetu ratunkowego w Sosnowcu, niniejszem składa ogólne, serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przez złożenie ofiar w gotówce lub w naturze, przyczynili się do wydania święconego dla 892 najbiedniejszych rodzin.

Opłacanie podatków zbożem i węglem.

Ogłoszono ustawę z d. 25 marca 1926 roku o uiszczaniu podatków bezpośrednich i niektórych opłat skarbowych w naturze zbożem i węglem.

Podług tej ustawy od podatników, zalegających z uiszczeniem należnych od nich skarbowi państwa podatków bezpośrednich i niektórych opłat skarbowych, minister skarbu władny jest pobrać te podatki i opłaty w naturze zbożem względnie węglem, o ile podatnik nie uiści zaległości gotówką w ciągu dni czternastu po otrzymaniu wezwania władzy skarbowej, że zaległa należność będzie pobrana zbożem względnie węglem. Zboże, przeznaczone na zasiew, ordynarję i wyżywienie rodziny i inwentarza, wolne jest od pobrania. Minister skarbu władny jest także zezwalać podatnikom na uiszczanie bieżących należności skarbowych zbożem względnie węglem. Ceny zboża i węgla, przyjmowanych na poczet zaległych należności, oznaczać będzie minister skarbu w porozumieniu z ministrami rolnictwa i dóbr państwowych oraz przemysłu i handlu na poszczególne okresy. Na zapłacenie należności bieżących zboże i węgiel będą przyjmowane według miejscowych cen rynkowych. Zboże i węgiel na poczet należności skarbowych przyjmować będą upoważnione do tego organa rządowe, instytucje lub organizacje. Zboże i węgiel, przyjęte na poczet zaległych należności, winien płatnik w terminie, wyznaczonym przez władzę skarbową, dostarczyć na własny koszt do najbliższej stacji ładunkowej. Po przedstawieniu władzy skarbowej dowodów dostarczenia zboża i węgla, płatnik otrzyma niezwłocznie pokwitowanie z uiszczenia należności w odpowiedniej wysokości. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia i obowiązuje do dnia 31 grudnia 1926 r.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Kosztowna żona.

Sklep modniarki. Na półkach leżą szeregi kapeluszy, a w szufladach migocą tęczą blasków pióra i klamry, wstążki i kwiaty, sztuczne ptaki i owoce.

Przed ladą on i ona. Ani młodzi ani piękni. Ot, zwyczajnie, jakieś podstarzałe małżeństwo czy coś w tym rodzaju. Przyszli nie po kapelusz, tylko po pióro, bo teraz ciężkie czasy, inflacja, stagnacja, bezrobocie...

— Strusie czy rajery?...

— A ile kosztuje to duże strusie?

— To? 50 złotych...

— A ta kępka rajerów?

— 80 złotych...

— No to proszę o rajery...

— Ależ Jadziu, bój się Boga... tyle pieniędzy...

— Także pretensje... Przecież już dla oszczędności nie kupuję w tym sezonie nowego kapelusza...

— To raczej kup go, ja cię proszę...

— Ładne ograniczenie wydatków — niema co... Bezrobocie, ogólny brak gotówki, a ty mi proponujesz kupno kapelusza...

— No, bo widzisz kapelusz kosztuje 20, 30 złotych...

— Oszalałeś?... Przecież nie mogę włożyć na głowę takiego straszydła, trzeba przybrać czemś gustownem...

— Możeby coś tańszego...

— Ale co? Proszę pani, jaka cena tych dwuch kolibrów?

— 95 złotych, do usług pani dobrodziejki...

— O, Stasieczku to będzie dla mnie najodpowiedniejsze... Takie „twarzowe"...

Pani byłoby najlepiej może w piórach kogucich, fantastycznie rozmieszczonych około główki kapelusza, mimo to „kupuje" z mężowskiej kieszeni kolibry... Bo pani musi mieć coś gustownego... A 95 złotych?... Pal je djabli! Czy pani nie ma do roboty nic poważniejszego, jak myślenie o głupich pieniądzach?

Zupełnie podobna historja zdarzyła się panu Stefanu R., z tą jeno różnicą, że inne było zakończenie. Pani R. kupiła sobie kolibra za 42 złote, o co mąż po powrocie do domu zrobił jej łagodną wymówkę.

Niewiasta ostro mu odpowiedziała, a oburzony mąż nie pozostał dłużny, wypominając jej przeszłość i nie szczędząc uszczypliwych epitetów.

Z oskarżenia pani R. sprawa znalazła się przed kratkami sądowemi, lecz p. Stefan został uniewinniony. Koszty sądowe musi pokryć pani R., ale, rzecz prosta, z kieszeni... oskarżonego męża...

Możnaby utartym zwyczajem facecjonistów zawołać: — Tableau!...

Lek.

Młodzież w polu.

Dzień w Okradzionowie.

Jękliwe dźwięki trąbki, w rannym zamglonym nieco poranku niosły się echem długo i donośnie.

Z chałup wysypały się gromady chłopców. Ustawiały się na drodze oddziały.

Tu i owdzie kończono jeszcze prostą, żołnierską toaletę, czesano grzebieniami jasne, konopiaste głowy, lub pluskał się ktoś w dużym, drewnianym kuble.

Roześmiane, zadowolone twarze chłopców złociło wschodzące słońce, suszyło mokrą skórę jak najbardziej miękki, ręką matczyną podany ręcznik.

Przy kuchniach, na wozach czekał już świeży pytlowy chleb, nęcił pachnącą złotawą skórą.

Szkliła się czarna kawa, lana długim strumieniem w menażki.

Dzień czynił się piękny i upalny, jak w lipcu.

Na przestrzennych polach, skąd szeroki i daleki roztaczał się widok na okolicę, przygotowywano ołtarz do mszy polowej.

Czarna sutanna ks. komendanta Sobczyńskiego widna zdaleka.

Chłopcy za chwilę maszerują już na Mszę św.

„Niebiescy" i „czerwoni" — pogodzeni na czas Świętej Ofiary, zgodnie maszerując razem.

Rozwija się w długie szeregi kolumna przed ołtarzem, barwną plamą odcinają się od zieleni łąk — mundury i niebieskie otoki czapek.

Ściąga ku ołtarzowi ludność wiejska Idą ciężko, przysadziście chłopy ubrani z miejska, baby stateczne w chustach białych i krasnych.

Zapełniło się pole tłumem. Sztab ustawił się przed ołtarzem i rozpoczęła się Msza św.

Karne oddziały, spoważniałych chłopców prezentują broń, chrzęszczą w ich dłoniach karabiny, a dźwięki trąbek niosą daleko echo tych spraw, które tu skupiły się u stóp ołtarza.

Ks. komendant Sobczyński wygłosił potem podniosłe kazanie.

Pułk. Laudański wznosi okrzyk na cześć Prezydenta Rzplitej, a tysiąc piersi chłopięcych podrywa go i rzuca w przestrzeń.

Po Mszy św. oddziały złamały karny porządek i część ich odmaszerowała, zaczynał się bowiem znowu bój.

W szeregach chłopców nie znać zmęczenia. Jest jakiś zapał, który udzielić się musi każdemu, kto się z nimi zetknie. Nic dziwnego też, że starsi ludzie, przybyli tu z młodzieżą są jak i ona: rozradowani i roześmiani.

Tężyzna jej bierze w niewolę, siaje wokoło przedziwny urok, jak mocny, odurzający nektar.

W Okradzionowie pożegnaliśmy się z baterją armat, która odmaszerowała już do Będzina.

Pułk „niebieskic h" ruszył znów na Łosień, skąd wroga ma przepędzić i gdzie go czeka obiad.

Upał wzmaga się niepomiernie. Mimo to chłopcy maszerują sprawnie, w terenie bardzo przykrym, bo górzystym. Tu i owdzie wybucha z dziesiątek gardzieli piosenka o Marysi, szybko przecież milknie, twardym rozkazem dowódcy stłumiona.

Marsz to ubezpieczony i śpiewać nie wolno.

Ze wzgórza widać rozwległego i rozciągniętego węża kolumny marszowej. Chwilami pył kryje jej cząstki lub kłębi się pod kopytami, kłusujących łączników.

Czoło kolumny wsiąka w wąską ulicę wsi. Hen, daleko „szperacze" rozwijają ożywioną działalność.

Łączność z „wrogiem" została nawiązana. Tu wróg zamierza stawić poważniejszy opór. Na szachownicach pól czarne plamki chłopców poruszają się wolno, w rozciągniętej długiej linii tyraljerskiej.

Luc. Hor.

(dcn.)

Kronika Olkuska.

Nadużycie w gminie żydowskiej.

Przed kilku dniami podaliśmy suchą wzmiankę o nadużyciach w zarządzie gminy wyznania żydowskiego. Po zebraniu wiadomości podajemy obecnie szczegóły.

W Olkuszu jest dwuch rzezaków: Szlama Aufman i Jankiel Kalksztein, którzy za swe czynności pobierali od zarządu gminy po zł. tygodniowo. Wynagrodzenie to z pewnych przyczyn wydawało im się zamałe, bo wystąpili do zarządu z żądaniem podwyżki. Zarząd w osobach p. M. Kernera—prezesa, p. Abr. Palucha—skarbnika i przy milczącej zgodzie p. Fuksbrunera—kontrolera na podwyżką zgodził się.

Decyzja ta w udzieleniu podwyżki wtenczas, kiedy w kasie gminy jest niedobór i kiedy raczej ze względów oszczędnościowych należałoby rzezakom pensje zredukować, zastanowiła jeszcze pewną osobę, należąca do zarządu, mianowicie p. M Wilhelma, zastępcę prezesa. Zastępca ten tak poważnej figury w gminie, zaczął podejrzewać współkolegów o „nieczyste interesy" przy uboju bydła.

Pewnego tygodnia postanowił on skontrolować kwity i wpływ za ubój bydła za ostatni okres tygodniowy (obrachunek z całego tygodnia robi się w każdą niedzielę). P. Wilhelm poinformowany o tem, że w danym tygodniu ubito 53 sztuki bydła, zapytał skarbnika o ilość zapisaną do książek. Urzędnik spojrzał ciekawie na pytającego i widząc w jego oczach zwykłą obojętność, odpowidział z naciskiem 41 sztuk.

A gdzie 12 sztuk po 5 zł. od sztuki? zapytał sam siebie niepowałany kontroler.

„Zle! Chodź pan, panie prezesie i ty skarbniku do rabina i jeżeli zwrócicie za ten jeden tylko tydzień różnicę 60 zł. do kasy gminnej, którą zabraliście dla siebie i przysięgniecie, że więcej fałszywych kwitów wydawać nie będziecie, to wszystko będzie w porządku".

Prezes przyznał się do fałszywego kwitarjusza, natomiast skarbnik obrzucił wymysłamj d, Wilhelma.

Do porozumienia u rabina nie doszło, zato zamiast rehabilitacji, posypały się na głowę p. Wilhelma skargi za rzekome przywłaszczenie sobie przed kilku laty jakiegoś kolana (żelaznego) i kotła po kuchni amerykańskiej, które to przedmioty zostały przez niego zakupione, jako blacharza.

W sprawie defraudacji popełnionej przez zarząd gminy prowadzone jest śledztwo, po którego ukończeniu winni będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Tępić ptactwo drapieżne.

Ptactwo drapieżne przez cały okres wojenny i powojenny nie było tępione. Wyrządza więc ono gołębiarstwu pocztowemu bardzo dotkliwe szkody. Władze wojskowe zarzadziły wypłacanie wynagrodzenia tak zw. „strzałowego" za każdego zabitego jastrzębia. Jako strzałowe będzie wypłacane za każdą nadsłaną do St. St. Gol. Poczt. N. V. Kraków, Podgórze Krzemionki parę nóg i dziób jastrzębia — 2 zł., a za nadesłanie całego jastrzębia—zł. 3.50.

Swięto harcerskie.

Z okazji święta harcerskiego (św. Jerzy). olkuski hufiec uczcił swego patrona w niedzielę dla 25 b.m. wspólną zabawą w lesie za fabryką „Olkusz" przy cudownej wiosennej pogodzie. Program dnia obejmował: zbiórka hufca o godzinie 8 i pół przy moście Czarnogórskim, msza w kościele parafjalnym, o godzinie 3 popoł. zbiórka w lesie, rozbicie namiotów, próby na drugi stopień, śpiewy, gry i zabawy. Pod sam wieczór odczytanie rozkazu i odśpiewanie „Roty".

Ko.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Koszta produkcji przemysłowej.

Rada centralnego Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów przeprowadziła dyskusję nad wniesionym do Sejmu przez klub P. P. S. projektem ustawy w sprawie ankiety publicznej o kosztach produkcji przemysłowej. Uznano, że przeprowadzenie ankiety w Polsce przyczynić się może do źródłowego wyświetlenia sytuacji produkcji, jej potrzeb i niedomagań, pod warunkiem jednakże, że zagwarantowana będzie w ustawie objektywność ankiety, autorytet i powaga prac komisji ankietowej, poufne traktowanie danych, stanowiących tajemnicę handlową przedsiębiorstwa, oraz wyłączona będzie możność wyzyskania ankiety w celach demagogicznych i agitacyjnych. Zgodnie z tem zakres ankiety powinien być sformułowany w ustawie w ten sposób, aby nie stwarzać domniemania, że ankieta wymierzona jest specjalnie przemysłowi, jak to czyni P.P.S. z tytułu swego wniosku. Ankieta powinna więc objąć nietylko koszta produkcji przemysłowej, lecz wogóle, badanie warunków produkcji i zbytu tak wytwórczości przemysłowej, jak rolnej, jak to przewiduje podobna ustawa niemiecka. Przedmiotem badań komisji ankietowej powinny zatem być również warunki kredytowe i podatkowe, czas pracy, jej wydajność, obciążenia socjalne, organizacja instytucji ubezpieczeń społecznych i t. d.

Następnie w ustawie wyłączona być winna w zasadzie publiczność obrad komisji ankietowej, z zachowaniem jedynie publiczności jej sprawozdań.

Dla ochrony tajemnicy handlowej badanych przedsiębiorstw należy dalej przewidzieć w naszej ustawie tak, jak to przewiduje ustawa angielska, że publiczne sprawozdania komisji ankietowej nie mogą zawierać informacyj, dotyczących przedsiębiorstw indywidualnych. W tym samym celu powinien być zastrzeżony dla członków komisji obowiązek dyskrecji oraz ustalona odpowiedzialność za niedyskrecję. Wreszcie, ponieważ komisja w zakresie swoich zadań będzie posiadała pewne atrybucje władzy sądowej, należy, wzorem ustawy niemieckiej ściśle określić w naszej ustawie przepisy proceduralne, a szczególności wypadki i warunki zaprzysięgania zeznań.

Kronika gospodarcza

O pogłębienie Wisły. Ze względu na to, że poziom wody na Wiśle stale opada zachodzi obawa, że w pewnej chwili z powodu płycizn dalszy transport węgla przez Tczew stanie się niemożliwy. Ministerjum robót publicznych obiecało w swoim czasie wyasygnować na utrzymanie niezbędnej głębokości potrzebną kwotę bardzo niską zresztą, gdyż na ten cel trzeba 170 tys. złotych.

Obecnie rozeszły się niepokojące pogłoski, że kredyty te zostaną cofnięte.

Rozwój eksportu przez Tczew. Transport węgla z portu w Tczewie rozwija się coraz pomyślniej. Trzeci transport wyruszył już nie do Kopenhagi, jak poprzednio, lecz do Rygi. Tczew zatem będzie obsługiwał niebawem wszystkie kraje bałtyckie. Niezbędnem jest dla konsorcjum posiadanie własnego taboru statków, korzystanie bowiem z obcego pociąga za sobą olbrzymie wydatki za granicą.

Należy się spodziewać, że Rząd w najbliższym czasie otworzy dla konsorcjum eksportującego węgiel kredyty na zakup taboru. Jak obliczają 50 tys. dol. wydanych na ten cel w ciągu pół roku sprowadzi do kraju 500 tysięcy.

O roboty w Gdyni. W dniu 27-ym b.m. w Ministerjum przemysłu i handlu odbyły się rokowania pomiędzy przedstawicielami Rządu a konsorcjum polsko francuskiem w sprawie prowadzenia robót w porcie Gdyni.

Przedstawiciele konsorcjum wysunęli zupełnie nową koncepcję umowy. Sfinalizowania sprawy należy oczekiwać w najbliższej przyszłości.

Ciągnienie dolarówki. Ciągnienie 5 procentowej premjowej pożyczki dolarowej odbędzie się dnia 1 maja o godz. 10 zrana, w małej sali konferencyjnej Ministerjum skarbu. Wylosowane będą: 1 premja w wysokości 8 tys. dolarów, 1 premja w wysokości 3 tys. dolarów, 5 premij po 1 tys. dolarów, 10 premij po 500 dolarów, 40 premij po 100 dolarów. Ogółem wylosowanych będzie 57 premij na sumę 25 tys. dolarów.

Sprawa tranzakcji węglowej z Rosją sowiecką. Pomimo pewnego osłabienia tempa zakupów przez ZSSR zagranicą, między innemi w Polsce, sprawa węgla polskiego dla ZSSR traktowana jest od całokształtu spraw handlowych polsko-sowieckich i, sądząc z dotychczasowego stanu rokowań w tej mierze jest na najlepszej drodze. Coprawda istnieją dość poważne trudności, jak żądanie ze strony ZSSR wysokich kredytów, zdolność przeładowawcza portów w Gdańsku i Gdyni wpływ ewentualnego przewozu kolejami na cenę węgla itd., to jednak obie strony są tak dalece zainteresowane w zawarciu tej tranzakcji, że pomyślne jej dokonanie uważane jest za pewnik. Między innemi, wchodzą w rachubę węgiel dla sowieckiej floty bałtyckiej, która w ciągu ostatnich dwuch lat otrzymuje węgiel angielski.

Z międzynarodowej wystawy eksportowej w Gdańsku. Szczególną uwagę uczestników otwarcia międzynarodowej wystawy eksportowej w Gdańsku zwrócił brak eksponatów niemieckich—nie licząc kilka poszczególnych firm. Tłomaczy się to tem, że dotąd nie zawarty został taktat polsko-niemiecki. Najobficiej reprezentowana była tak zw. ruchoma wystawa prób i wzorów w Polsce, która znana jest od pół roku z objazdu prowincjonalnych miast Rzplitej. Pozatem ładnie przedstawiala się zbiorowa wystawa grecka i południowo-amerykańska. Słabiej obsadzony był dział palestyński, Holendrzy zaś nie zdążyli jeszcze w dniu otwarcia rozpakować eksponatów.

Giełda warszawska.

Warszawa, 29. 4. kwiecień.

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 9.70
Dolar — 9.70
Londyn — 47,27 1/2
Paryż — 32.06 1/2
Wiedeń — 137 30
Praga — 28.80
Włochy — 39 10
Szwajcarja — 187 87 1/2
Holandja — 390 90
Belgja — 34 15
Sztokholm —

Przekaz na Warszawę w Gdańsku 51.31 —51.44.

Giełda zbożowa.

WARSZAWA 29. 4. (A. W.)

Maka żytnia 50 proc. podług próby 50 00—52 00 Otręby żytnie 25 00 Żyto kongresowe 115 f. 675 gwarantowane 30.50 Owies kongresowy podług próby 33 30

Obroty małe.

Usposobienie spokojne.

Z całej Polski.

Wielki pożar pod Wieluniem.

W dniu 27 bm około godz. 3-ej popołudniu w okolicy Wielunia zajaśniała wielka łuna pożarowa, powiększająca się z błyskawiczną szybkością. Złowieszczy żywioł powstał wskutek złej konstrukcji komina w zabudowaniach dworskich w majątku Starzenica (tuż pod Wieluniem). Ludność majątku była podówczas w polu przy uprawie roli. Pożar, mając podatny materjał szerzył się zastraszająco szybko i strawiwszy w niespełna pół godziny budynki dworskie, przeniósł się na sąsiednie zagrody gospodarskie.

Nim z okolicznych osad i Wielunia przybyła straż ogniowa, spłonęła połowa wsi. Opanować szalejący żywioł było niepodobieństwem, wobec czego strażacy wespół z tłumnie nadbiegłą ludnością sąsiednich wsi ograniczyli się do niedopuszczenia ognia do innych poważnie zagrożonych budynków. Nad wieczorem ogień zaczął przygasać i niebawem na miejscu, gdzie przed kilku zaledwie godzinami wznosiły się zamożne gospodarki, powstały dymiące zgliszcza. Straty spowodowane spaleniem się budynków, resztek zeszłorocznych zbiorów, części inwentarza żywego i narzędzi rolniczych, sięgają wysokości około 100 tysięcy złotych.

„Enpechowcy" mają pecha.

Posłowie Niezależnej partji chłopskiej pp. Bon. Szopiel i Chołowacz usiłowali odbyć w Chełmie podczas jarmarku wiec agitacyjny. Ponieważ zatamowali wszelki ruch, starostwo wydało polecenie rozpędzenia wiecu. W międzyczasie sami słuchacze samorzutnie zlikwidowali wiec, pobiwszy dotkliwie wśród wrogich okrzyków posłów Bona i Szopiela. Poseł Chołowacz ratował się ucieczką. Tłum oblegał budynek policyjny, gdzie posłów ukryto. Dopiero po kilku godzinach niefortunni mówcy zdołali uciec autem. Posła Chołowacza zdążył tłum osaczyć na Placu Targowym, gdzie go rozpoznał i pobił.

12,000 Sokołów w Wielkopolsce.

26 b. m. w sali posiedzeń Rady miejskiej w ratuszu odbył się doroczny Zjazd Rady dzielnicowej „Sokoła" przy nader licznym udziale delegatów okręgów i gniazd sokolich dzielnicy. Zjazd zagaił prezes dzielnicowy p. Al. Wolski, poczem zdał sprawozdanie z czynności przewodnictwa za rok ubiegły. Z szeregu sprawozdań prac Sokoła w Wielkopolsce wynika, że Dzielnica w roku 1925 składała się z 15 okręgów z łączną liczbą 235 gniazd, czyli około 12,000 członków, w czem 1,000 sokolic. O żywotności idei sokolej na terenie Wielkopolski świadczy fakt, że w ciągu roku powstało przeszło 40 nowych gniazd, przyczem należy podkreślić, że młodzież wiejska garnie się do Sokoła.

Votum nieufności Kasie chorych.

Na posiedzeniu rady powiatowej Kasy chorych w Lublinie po dłuższych dyskusjach w związku ze sprawozdaniem Komisji rewizyjnej i Najwyższej izby kontroli państwa, uchwalono wyrazić zarządowi Kasy chorych jednomyślnie votum nieufności.

Reaktywowanie rady miejskiej w Krakowie.

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił wyrok w sprawie zarządzonego w swoim czasie przez Ministerjum spraw wewnętrznych rozwiązanie rady m. Krakowa i wyznaczenia komisarza rządowego. Najwyższy Trybunał administracyjny orzekł że zarządzenie to było bezprawne.

Wobec takiego orzeczenia Trybunału administracyjnego, rada miejska w Krakowie po dwuletnim odpoczynku przystąpi do pracy.

Pierwszą jej czynnością będą wybory prezydenta miasta, zaznaczyć bowiem należy, że rozwiązanie rady, nastąpiło przed dwoma laty, w związku z wyborami prezydenta.

„Tutmonda Polica Ligo".

„Tutmonda Polica Ligo" (Wszechświatowy związek policjantów-esperantystów) jest nowym krokiem w rozwoju esperanta. Organizatorzy tego związku wyszli z racjonalnego założenia, że możność posługiwania się jedną, powszechną mową przez organy policji, zwłaszcza policji kryminalnej, jest wprost koniecznością. Dotychczas okólniki policyjne, rozsyłane po całym świecie, mogły być szerzone jedynie drogą kosztownego i żmudnego tłomaczenia ich na najrozmaitsze języki. Możność redagowania ich w jednym powszechnym języku będzie więc ogromnym zyskiem materjalnym, a nadewszystko uniknięciem tak ważnej w tych sprawach straty czasu. Znakomicie też uprości esperanto wykorzystanie komunikatów przez radjo w celu ścigania przestępców i dlatego najbliższym zamierzonym etapem jest zorganizowanie powszechnej kryminalnej służby radjowej, posługującej się tym językiem międzynarodowym.

Siedzibą „Tutmonda Polica Ligo", na której czele, jako przewodniczący, stanął dr. H. Schober, prezydent kryminalnej policji wiedeńskiej, jest Wiedeń. Honorowymi członkami Ligi są prezydenci policji: warszawskiej, madryckiej, kopenhaskiej, bukaresztenskiej, lipskiej, drezdeńskiej, a ostatnio i berlińskiej.

Ze świata.

Uznanie byłych konsulów rosyjskich.

Z Kairu donoszą, iż rząd egipski zatwierdził statut, regulujący sytuację prawną Rosjan w Egipcie. Statut przewiduje zupełne zamknięcie granic Egiptu dla obywateli sowieckich i zredagowany jest w tonie niezwykle przyjaznym dla emigrantów rosyjskich. Między innemi rząd egipski przywrócił prawa konsularne byłym konsulom rosyjskim w Egipcie, nadające im w dodatku prawa urzędników stanu cywilnego i rejentów dla zamieszkałych na terytorjum egipskim Rosjan.

111 fabryk zatrzymanych przez kota.

W stanie Massachusetts jeden, niepozorny kot zdołał zatrzymać odrazu sto jedenaście fabryk, położonych w Fall River, a stało się to w sposób następujący:

Kot spostrzegł wróbla, siedzącego na transformatorze elektrycznym, podkradłszy się więc do ptaka kocim zwyczajem, dał potężnego susa, ale, spadłszy na druty transformatora, wywołał krótkie spięcie, ponieważ zaś siłą motorową wszystkich fabryk w Fall River jest prąd elektryczny wszystkie więc stanęły natychmiast.

Przerwa ta trwała całe pół godziny, zanim naprawiono szkodę, wyrządzoną przez kota, który podobno czuje się wcale nieźle po wstrząsie, jakiego doznał.

Dziwne rośliny.

W Santa Rosa, w Kalifornji zmarł w wieku 77 lat, pan Luther Burbank, którego doświadczenia na polu hodowli roślin i owoców znane były na całym świecie. I tak udało mu się stworzyć: kaktus bez cierni, jedną śliwkę bez pestki, drugą o zapachu gruszki, dalję z zapachem mongolji, dalję z zapachem fjołka, białą jeżynę, jeżyny bez cierni, cebulę bez zapachu, czarną różę, czerwony słonecznik i mnóstwo nowych gatunków owoców i kwiatów. Aż do 70 roku pan Burbank pracował do 14 godzin w swoich ogrodach i cieplarniach.

Zanik wielorybów.

Podczas jednego z ostatnich posiedzeń „królewskiego Tow. zoologicznego" w Londynie, omawiano sprawę szybkiego zaniku wielorybów wskutek używania przez nowoczesnych myśliwych na te olbrzymie ssaki morskie szybkich parowców i dział harpunowych.

Jak wynika z tych rozpraw, jeżeli nie będą uchwalone prawa, zakazujące rabunkowego połowu wielorybów na morzach świata, to przed upływem lat pięciu zwierzęta te będą wytępione zupełnie i pozostanie po nich tylko wspomnienie.

Sprawa szpiegowska Illinicza.

W Warszawie rozpoczęła się w Sądzie okręgowym rozprawa karna przeciw Włodzimierzowi Illiniczowi, oskarżonemu z art. 111 kod. kar. o ułatwianie ajentom państwa ościennego zbierania wiadomości, dotyczących zewnętrznego bezpieczeństwa Polski, jej sił zbrojnych i urządzeń, przeznaczonych do obrony wojskowej.

Sprawa ta ma następującą historję:

W lipcu 1925 roku organa policji państwowej po kilkutygodniowych dochodzeniach wykryły wielką szajkę szpiegowską. Na czele szajki stał niejaki Włodzimierz Illinicz, b. oficer armji rosyjskiej, który wypłynął po raz pierwszy w Wilnie jako porucznik wojsk polskich, prowadząc niezwykle hulaszcze życie i posiadając własny dom gry. Gdy w szulerni tej zaczęły rozgrywać się zbyt głośne skandale, władze administracyjne zamknęły ją, nie czyniąc jednakże przeszkód jej właścicielowi w wyjeździe do Warszawy, gdzie został on dyrektorem Związku handlowego rolników. — Związek ten z czasem zbankrutował, a dyrektor Illinicz został członkiem zarządu Banku mechaników amerykańskich. Bank ten jednak również bankrutuje. Wówczas Włodzimierz Illinicz urządził przy ul. Złotej 35 dom gry, a w nim centralę szpiegowską. Wciągano doń i upijano oficerów, by wydostać od nich tajemnice wojskowe, a płacono sowicie bo po 20,000 złotych za jeden dokument.

Centrala szpiegowska posiadała własny samochód, który oczekiwał w umówionem miejscu na dostarczycieli dokumentów. Na omówione hasło szofer zabierał interesantów, którzy chowali na czas jazdy dostarczone dokumenty w specjalnej skrytce. W ten sam sposób załatwiono tranzakcje pieniężne co niezmiernie utrudniało zdemaskowanie szpiegów.

Dopiero po zebraniu dowodów władze przystąpiły do zdemaskowania szpiega dnia 4 lipca 1925 roku. Gdy Illinicz pośpiesznie wsiadał do auta na ulicy Nowogrodzkiej przed domem nr. 12, aresztowano go, a prócz niego szofera Aleksandra Zamsza i nauczycielkę Marję Stokowską.

Na rozprawę wezwano przeszło 80 świadków.

Długość sieci kolejowej na ziemi.

Według statystyki z roku 1924 (wykończonej dopiero teraz), ogólna długość sieci kolejowej na ziemi wynosi 1206504 klm. Stanowi to 30-krotną długość równika. Aż trzecia część tej długości przypada na jeden kraj—Stany Zjednoczone. Przed wojną Niemcy były na drugiem miejscu pod względem rozległości sieci kolejowej, ale wskutek strat terytorjalnych na zachodzie i wschodzie znalazły się na 5 miejscu.

Drugie i trzecie miejsce co do długości szyn zajmuje obecnie Kanada i Indje, potem idzie Rosja. A oto cyfry: Stany Zjedn.—425230 klm., Kanada — 64150., Indje — 60590, Rosja—58239, Niemcy—58041, Francja—49695, Anglja 38181, Argentyna — 35291, Brazylja — 29484, Meksyk—25344, Włochy—20118, Afryka Południowa — 18626, Polska — 18411, Japonja—13144 i Chiny — 11345 kilometrów.

Warto zaznaczyć, że w Stanach Zjednoczonych wskutek olbrzymiego rozwoju samochodów długość sieci kolejowej zmniejszyła się z roku 1924 na rok 1925 o 1700 klm.

Poszczególne części świata wskazują następujący nierównomierny podział linij kolejowych.

Ameryka — 613782 klm., Europa — 361065, Azja—123986, Afryka — 60654 Australja—47017.

Przez cebulę — do nieśmiertelności.

Biscerdyzm na Węgrzech.—Mięso to trucizna. — Wrogowie biscerdyzmu Wyleczony inwalida.

Budapeszt, w kwietniu 1926 r.

Nie sporty, nie dancingi, ani nawet nie weksle protestowane są dzisiaj tematem dnia w salonach stolicy Węgier, ale — cebula. Najzwyczajniejsza cebula, pokrajana w plasterki i skropiona sokiem cytrynowym. Cebula — jako źródło zdrowia i życia, jako przemożny wróg śmierci. Cebula, spożywana w tej formie jako pokarm niemal wyłączny — obok niewielkiej ilości mniej dobroczynnych owoców: brzoskwiń, winogron, jabłek czy gruszek oraz paru łyków mleka.

Oto kanon nowej nauki — biscerdyzmu, zwanej tak od jej proroka, Beli Biscerdy. Kolebką jej i główną siedzibą jest siedmiogrodzki Oedenburg, gdzie haseł jej broni sekta, licząca już siedmiuset członków. Stąd przeniknęły promienie biscerdyzmu do stolicy, zdobywając sobie i tutaj coraz liczniejszych wielbicieli, wyrzekających się dla niego nawet gulaszu. Wszyscy oni przysięgają na książkę Biscerdy'ego: „Pokonanie śmierci". To ich ewangelja, wieszcząca im możność przedłużenia życia, jeśli nie w nieskończoność, to przynajmniej na setki lat, niczem prorocy biblijni. Wystarczy tylko żyć rozumnie, to znaczy możliwie mało jeść; im mniej — tem lepiej, a za jedyny eleksir życia używać cebuli z sokiem cytrynowym. Raz w miesiącu przez pięć czy sześć dni zupełnie pościć. Po zatem ćwiczyć się w technice oddychania, starannie pielęgnować skórę i uważać mięso za truciznę. Ale nadewszystko raczyć się cebulą, cebulą i jeszcze raz cebulą.

Wielką być musi potęga nowej nauki, skoro zdołała już zjednać sobie śmiertelnych nieprzyjaciół. I to nieprzyjaciół, skupiających siły swoje pod hasłem walki ze wspólnem niebezpieczeństwem. Doktorzy, aptekarze i rzeźnicy siedmiogrodzcy łącznie i zgodnie wypowiedzieli wojnę zaciętą wrogowi, godzącemu w najżywotniejsze ich interesy. Któż bowiem będzie się leczył, kto będzie używał kuchni łacińskiej i kto będzie zajadał befsztyki i pieczenie, gdy dla podtrzymania sił, zdrowia i długich setek lat życia wystarczy kilka plasterków cebuli i kilka kropel soku cytrynowego? Czy więc można dziwić się zjednoczonym rzeźnikom aptekarzom i doktorom, że zrywają plakaty, rozklejane na ulicach Oedenburga przez najgorętszego wyznawcę nauki Biscerdy, Zoltana Aladicsa, studenta akademji leśniczej, że drą w kawałki i palą napotykane egzemplarze książki mistrza, a jego zwolenników obrzucają błotem i wyzwiskami?

Sam Aladics opowiada o sobie, że był inwalidą wojennym, że nie było prawie choroby, na którą nie cierpiał: miał suchoty, chore serce i uszkodzenie kręgosłupa, a nerwy rozstrojone do niemożliwości. Chodził od doktora do doktora, ale stan jego pogarszał się z każdym dniem. W tej ciężkiej opresji zetknął go traf błogosławiony z Belą Biscerdym, zamieszkującym wówczas z rodziną i garstką wiernych jedną z wysepek siedmiogrodzkich, Ada Kaleh. Biscerdyzm okazał się zbawieniem dla nieszczęsnego inwalidy. Nietylko wyleczył się zupełnie, ale stał się atletą, któremu niejeden zawodowiec pozazdrościć mógłby rozwoju mięśni i klatki piersiowej.

Oczywiście odtąd wierzy ślepo w swojego zbawcę, któremu przepowiada, że za jakie lat dziesięć najdalej nauka jego zdobędzie świat. Uważa go za wielkiego proroka.

Niemniej gorącym głosicielem haseł Biscerdy jest biskup weissenburgski, dr. Prohaszka. Cała kolonja biscerdystów osiedlić się zamierza latem w chatach rybackich nad jeziorem Neusiedler i tutaj stworzyć rozsadnik swojej wiary. Kto wie, czy osadzie tej nie sądzono stać się drugim Kossowem! Tylko możeby przedtem spory ładunek waty do obu dziurek nosa?

Rzeczy ciekawe.

Wąż o dwu głowach.

W nowojorskim ogrodzie zoologicznym znajduje się niezwykły okaz węża, należącego do gatunku t. zw. węży mlecznych.

Jest to nienotowany dotąd wybryk natury—egzemplarz ten posiada bowiem dwie głowy i mimo to żyje, rośnie. Ma już około dwu lat.

Pojedyńczy kadłub tego potwora w pewnem miejscu rozdwaja się i każda z dwu długich odnóg zakończona jest autonomiczną głową.

Wąż toczy ze sobą niekiedy zacięte walki, obie szyje oplatają się dokoła siebie, a głowy syczą i walczyłyby do upadłego, gdyby temu nie przeszkodzono.

Pożywienie jego stanowią przeważnie myszy, przyczem karmienie jest dość skomplikowane, obie głowy są bardzo żarłoczne, a nie mogą jeść jednocześnie, ponieważ wąż ma tylko jeden przewód pokarmowy, który wówczas zatkałby się.

Karmią więc każdą głowę osobno, aby zaś nie wydzierały sobie nawzajem jadła i nie walczyły, podczas karmienia wstawia się deseczkę między obie głowy, tak aby lewa nie widziała co czyni prawa.

Samobójstwo łabędzia.

Osoby, zażywające miłej przechadzki w parku miejskim w Kopenhadze były świadkami dziwnego i przejmującego wypadku.

Oto jeden z najstarszych łabędzi, kołyszący się majestatycznie na środku sadzawki, w pewnej chwili począł się trzepotać na wodzie, prostować skrzydła, poczem, wydając ostre, przenikliwe krzyki, uniósł się w powietrze, zatoczył wielkie koło i, nim zdziwiona publiczność zdołała się zorjentować, zniżył lot i z największym impetem uderzył głową w filar mostu. Gdy rzucono się ku niemu, już nie żył. Na błękitnej toni drgały w śmiertelnych skurczach szeroko rozłożone śnieżno-białe skrzydła, obficie zbryzgane krwią. Co skłoniło nieszczęsnego łabędzia do tego rozpaczliwego kroku, pozostanie na zawsze tajemnicą jego ptasiego serca.

Zaszyte serca.

Niesłychanie śmiałej operacji dokonał przed paru tygodniami słynny chirurg rosyjski dr. Razumowski.

W Saratowie pewien robotnik w bójce ulicznej pchnięty był nożem w piersi.

Przewieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie naczelny chirurg stwierdził przebicie osierdzia i serca.

Ponieważ nie było już nic do stracenia, lekarz zdecydował się przystąpić do radykalnej operacji. Rozciął piersi rannego, zaszył przedewszystkiem ranę serca, usunął z osierdzia krew, tamującą ruchy serca, poczem dokonał zszycia osierdzia i ulatujące już życie robotnika było mu przywrócone.

Parotygodniowa kuracja w szpitalu przywróciła mu zdrowie całkowicie.

Może on śmiało powiedzieć, że z tamtego świata powrócił na ten padół płaczu.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. M.

(ciąg dalszy) 42)

Dziewczynki lat ośmiu o rysach podobnych, jak dwie krople wody, do kobiety, której fotografja obok leżała.

Była to twarzyczka baronówny Zeno.

Wszystkie te szczegóły objaśnił prokuratorowi nasz agent.

— To dziwne — rzekł prokurator — koperta gruba, mięsista z wybornego papieru... posiada znak wodny, patrz pan „Henry Hill & C. New-York“, to dziwne cokolwiek...

— W istocie!.. nie zauważyłem tego szczegółu... muszę dojść tej tajemnicy, gdy pochwycę owego famulusa, który znikł tak niespodzianie z chwilą śmierci Jerzego Zawolskiego.

— O czem ja bardzo wątpię!.. ten wysunie się wam między palcami, jeśli go jeszcze nie usunęli z drogi inteligentni wspólnicy... Lub też dowie się, iż jego wspólnicy są już w pułapce i umknie zagranicę, jeżeli już tego nie zrobił dotąd...

— To bardzo prawdopodobne!.. Lecz, celem zapobieżenia tej ostatniej ewentualności, muszę prosić pana prokuratora o pewne polecenie do policji...

— Cóż mam uczynić? — spytał pośpiesznie prokurator.

— Wydać polecenie, aby sprawdzono we wszystkich parafjach warszawskich, czy nie meldowano aktu zejścia Antoniego Korejszy, starca lat około osiemdziesięciu, zmarłego przed pięciu najwyżej dniami. Jeśli akt tej treści znajdziemy, mam niepłonną nadzieję, iż pochwycę w swe ręce tego człowieka, jest on, o ile przypuszczam, skarbnicą wszystkich machjawelstw i główną sprężyną katastrofy 15 października!..

Prokurator, notując sobie nazwisko, wymienione przez agenta, spojrzał na niego z uśmiechem i, zacierając ręce zawołał.

— Widzę, iż rachujesz pan na swą szczęśliwą gwiazdę, która prowadzi dotąd dosyć szczęśliwie do celu.. bal to wszystko możebne.. Za dwie godziny spodziewam się mieć pewne sprawozdanie z parafji warszawskich, w tej chwili piszę do naczelnika policji śledczej...

— Pan zapewne prosto ztąd udasz się do swego mieszkania?..

— Tak, proszę pana!.. wstąpię tylko na obiad, co wszystko potrwa godzinę...

— Otrzymasz pan niebawem wiadomość odemnie, o ile ona będzie szczęśliwą, tego przesądzać nie mogę!

— Żegnam więc pana prokuratora!..

— Do widzenia!.. Pamiętaj pan o tem, że bez wyjątku dnia i godziny, jestem na usługi tak ważnej sprawy, proszę się więc nie krępować!..

Orzejko opuścił gmach sądowy z zupełnem zadowoleniem i skierował się ku hotelowi Europejskiemu.

Punktualnie o godzinie szóstej wieczorem dwuch ludzi przyzwoicie ubranych, zgłosiło się w mieszkaniu Orzejki.

Jeden z nich wydobył z kieszeni kopertę opieczętowaną i wręczył agentowi.

— Od pana prokuratora — rzekł skłoniwszy się...

Orzejko zmierzył oczami stojących przed nim ludzi, badając ich twarze z ciekawością...

— Jak się nazywacie?

— Czy u nas? — spytał wyższy wzrostem.

— Przypuśćmy!..

— Ja jestem Mróz, a to kolega mój Ratafia...

— Siadajcie tu i poczekajcie chwilkę!.

Wszedł pośpiesznie do swego gabinetu i rozpieczętował kopertę

Musimy przyznać, iż przy tej operacji drżały mu cokolwiek ręce...

Wewnątrz znalazł dwa papiery.

Pierwszy z nich był wyznaczeniem dwuch nowych pomocników pod jego rozporządzenie...

Drugi papier ważniejszej był treści:

„Dnia 16 listopada o godzinie 12 w południe stawił się w kancelarji parafji S-go Andrzeja pan Andrzej Lirocki, właściciel domu, położonego przy ulicy Łuckiej pod Nr. 51 i zameldował akt zejścia Antoniego Horejszy, oficjalisty prywatnego, kawalera, lat 76 mającego, zmarłego w jego własnym lokalu, tegoż dnia o godzinie 11 rano“..

Jakby niedowierzając własnym oczom, agent nasz po kilkakroć przeczytał powyższą treść papieru.

— Ależ to idjoci!.. sami włażą w ręce policji, bez żadnego zastanowienia.. no!.. no!.. pierwszy raz w życiu coś podobnego spotykam... Najwyraźniej łotr ten oddaje swoich wspólników w moje ręce... pewny siebie, niema co mówić... właściciel domu... nic a nic nie rozumiem!.. Zobaczymy to wkrótce, jeśli już nie jest zapóźno.. umarł 16 a dziś mamy wieczór 20 listopada... cztery dni.. to aż nadto czasu, aby się dostać za ocean Atlantycki!..

Wbiegł do swej gotowalni.

Nie minęło pół godziny, a w gabinecie Orzejki zjawił się człowiek stary, o twarzy jowialnej, w ołowianych okularach na nosie i grubą laską w ręku. Długi, siwy, przystrzyżony wąs, zakrywał mu uśmiechnięte usta. Szaraczkowy surdut i długie z cholewami buty dopełniały stroju

(c. d. n.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę ukochanemu ojcu naszemu

ś. p. Aleksandrowi Brodzińskiemu

i bratu składa z głębi stroskanej duszy serdeczne „Bóg zapłać“.

Rodzina.

Związek Drobnych Kupców Chrześcijan w Sosnowcu „SPOŁDZIELNIA“.

Bilans na dzień 31 grudnia 1925 roku

STAN CZYNNY		STAN BIERNY	
Kasa	157.57	Kapitał Udziałowy	11 492 77
Towary	24 121 95	„ Zasobowy	981.60
Dłużnicy	8.06	„ Rezerwowy	721 59
Odbiorcy	6 211 28	Fundusz bud. włas. domu	624 26
Ruchomości	747.86	Wierzyciele	2 320 66
Papiery wartościowe	0.61	Dostawcy	4.293 93
Własne Udziały	590.66	Akcepty	5 655.58
Weksle	512.19	Wpisowe	16 00
		Sumy przechodnie	3.014 39
		Pracownicy Związku	268 40
		Składki członkowskie	40.74
		Straty i Zyski z roku 1924	55 75
		Zysk za rok 1925	2.864 52
zł.	32.4[illegible].19	zł	32 350 19

Rachunek Strat i Zysków.

Koszty Handlowe	31.907 72	Zyski na sprzedanych towarach w r. 1925	38.031,14
Procenty i prowizje	3 175 80		
Amortyzacja ruchomości	85.19		
Czysty Zysk za rok 1925	2 864 52		
zł	[illegible]	zł	38.031 14

2576

W ładnej miejscowości przy rzece

są do wynajęcia mieszkania,

składające się z pokoju i kuchni Odpowiednie szczególniej dla większej rodziny. Pokoje słoneczne i duże. Dojazd końmi dostępny.

Zgłoszenia: osobiście Sławków-Walcownia — listownie:

KONDEK, Olkusz.

(Fabryka Westen) Telef 6,

2557-1

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

10 groszy za wyraz.

Wyprzedaż towarów żelazno-galanteryjnych masy upadłości firmy „T. Chrzanowski“. Sosnowiec, Piłsudskiego 14. Ceny obniżone 30 proc. 2536

Tanio sprzedam Encyklopedję Handlową Orgenbrandta podręczniki buchalterji, korespondencji językow. Sosnowiec, Dekierta. Farbiarnia. 2579-2

Garnitur salonikowy, fotele klubowe, duży wybór najnowszych sprzętów domowych poleca: Centralny skład mebli nowych i używanych [illegible] 3 Maja 7. 2581

Pianino czarne używane i skrzypce sprzedam. Będzin, Kołłątaja 30 Barenblatt, 2590

Do sprzedania dom o 42 ubikacjach. Wiadomość: Dąbrowa-Górn. ul. Miejska 43, Stanek, pośrednicy wykluczeni -1

Lokale.

10 groszy za wyraz.

Do wynajęcia sklep, pokój i kuchnie. Piaski, ul. Zwycięstwa, dom Flaka 2558-1

Od 1-V 26 r. poszukuję pokoju umeblowanego z nieksrępującem wejściem w okolicy dworca. Łaskawe zgłoszenia do „Iskry“ dla „M“. 2593

Posady i prace.

Zaofiarowane 10 groszy za wyraz

Potrzebny stolarz zdolny na roboty fornerowane i chłopiec do terminu. Wiad. Będzin, Praeczna 8. Stolarz. 2571-1

Potrzeba czeladzi szewckich na męską i damską robotę, ul. Stara 9, II p. 2575

Poszukiwane 5 groszy za wyraz.

Panna inteligentna niemka z dobremi referencjami poszukuje miejsca do dzieci. Zgłoszenia uprasza się składać do Administracji „Iskry“ pod „K. N.“ 2526-1

Młoda osoba z lepszego domu oszczędna, gospodarcza zna dobrze kuchnie i wszelkie prace domowe poszukuje posady. Oferty dla „Stefanji“ „Iskra“ Dąbrowa. 2559-1

Pokojowa z dobremi świadectwami poszukuje miejsca od zaraz. Zgłoszenia Biuro Dzienników i ogłoszeń J. Hlawski, Sosnowiec pod „Zając“. 2588

Nauka i wychowanie.

10 groszy za wyraz.

Buchalterji (księgowości) pojedyńczej, podwójnej, amerykańskiej; rachunkowości kupieckiej; korespondencji handlowej wyuczają zamiejscowych listownie, Kursa Sekułowicza: Warszawa, Żórawia 42. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1467-1

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie. Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 26. 2014-1

Różne.

10 groszy za wyraz.

Pracownia stolarska wykonywa wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące. Wykonanie gwarantowanej dobroci Ig. Reszka, Sosnowiec-Pogoń, Orla 4-a. 2591-3

Zgubione dokumenty.

10 groszy za wyraz.

Knobiler Abram zgubił kartę zwolnienia, wydaną przez PKU Miechów litera E, oraz patent IV-ej kategorji na ubrania, wydany przez Sosnowiec. 2545-1

Wincenty Widliński zgubił książkę Kasy chorych. 2589